



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK XLVII, nr 44 (1395)

Warszawa, 3 listopada 1963 r.

Cena 70 gr

Przed Dniem Nauczyciela

PODOBIE jak w latach poprzednich, tak i w bieżącym roku Dzień Nauczyciela obchodzony będzie uroczystościami w całym kraju. Protektorat nad uroczystościami objął przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki.

Zasadniczym celem tegorocznych obchodów Dnia Nauczyciela, jak wskazują wytyczne Ministerstwa Oświaty i Zarządu Głównego ZNP, jest:

- wskazanie nauczycielstwu i całemu społeczeństwu na niezwykle doniosłe i odpowiedzialne zadania oczekujące polskie szkolnictwo w związku z rozpoczętą już realizacją reformy szkolnej oraz potrzebą głębszego nasycenia pracy szkół socjalistycznymi treściami ideowo-politycznego wychowania młodzieży — zgodnie ze wskazaniami XIII Plenum KC PZPR;

- pogłębianie i umacnianie serdecznej więzi łączącej szkołę i nauczyciela ze środowiskiem i całym społeczeństwem;

- unaocznienie nauczycielstwu i całemu społeczeństwu wielkiej troski partii i państwa o stałe polepszenie warunków życia i pracy nauczycieli, czego przejawem jest między innymi coraz szerzej rozwijające się budownictwo szkół i mieszkań dla nauczycieli oraz podwyżka uposażeń przyznana nauczycielom w okresie dużych trudności ekonomicznych naszego kraju;

- akcentowanie doniosłego faktu odprężenia w stosunkach międzynarodowych i konieczności dalszej konsolidacji postępowej opinii świata wokół pokojowej polityki Związku Radzieckiego;

- pogłębianie solidarności z postępowym ruchem nauczycielskim innych krajów.

Obchody i uroczystości organizowane z okazji Dnia Nauczyciela powinny być ściśle związane z 20-leciem Polski Ludowej. Tegoroczne obchody Dnia Nauczyciela organizowane będą w dniach 16 i 17 listopada (sobota i niedziela). Ogólnopolskie uroczystości rozpocznie akademia centralna, która odbędzie się w dniu 16 listopada w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. W akademii wezmą udział członkowie przedstawicieli władz partyjnych i państwowych, nauczyciele-delegaci poszczególnych okręgów szkolnych oraz nauczyciele z Warszawy i powiatów podstołecznych. Jako goście honorowi wezmą udział w akademii najbardziej zasłużeni nauczyciele i działacze oświatowi z całego kraju, odznaczeni z okazji Dnia Nauczyciela najwyższymi odznaczeniami państwowymi.

Dla zorganizowania obchodów Dnia Nauczyciela w województwach i powiatach powołane zostaną komitety, w skład których wejdą przedstawiciele władz partyjnych i powiatowych, FJN, organizacji społeczno-politycznych, młodzieżowych, ZNP, administracji szkolnej oraz komitetów rodzicielskich i opiekuńczych.

W szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych uroczystości Dnia Nauczyciela powinny być organizowane przez komitety rodzicielskie i komitety opiekuńcze przy współudziale samorządu uczniowskiego oraz szkolnych organizacji młodzieżowych; mogą to być akademie, uroczyste apele, spotkania z przedstawicielami rodziców, organizacji społeczno-politycznych, zakładów pracy, związków zawodowych.

W przypadku, gdy w dniu 16 listopada zostanie zorganizowana uroczystość szkolna z udziałem wszystkich uczniów i nauczycieli lub akademie powiatowa (miejska, dzielnicowa) z udziałem wszystkich nauczycieli, dzień ten może być częściowo lub całkowicie wolny od obowiązkowych zajęć lekcyjnych.

Z okazji Dnia Nauczyciela kuratoria okręgów szkolnych oraz wydziały oświaty i kultury przesyłają rad narodowych — w ścisłym porozumieniu z instancjami Związku Nauczycielstwa Polskiego — podobnie jak w latach ubiegłych, przysługującą wyróżniającą się pracą nauczycielom nagrody pieniężne.

O dalszych przygotowaniach do obchodów, jak również i o ich przebiegu informować będziemy naszych czytelników w kolejnych numerach „Głosu”.



Pomnik Męczenników w Rawenbrück

Światu — zieleni,
światu — dobytek,
a mnie niewiele:
ciała zabitych.

Stanie armia
zmarłychwała,
świat ogarnął
zabitych ciała:

ciała dzieci
z dna krematoriów
będą lecieć
ponad historią,

ciała młodzieńców,
ciała dziewcząt
w cierniowych wieńcach
przyjdą zewsząd,

ciała mężów
z cmentarzy polnych
pójdą zwyciężać,
będą wolne,

ciała z obozów,
z miast rozstrzelanych,
ciała z powrozem,
ciała z raną,

ciała zagłady,
ciała krzywdy
przyjdą gromadą,
nie spoczną nigdy!

Ciałom — zwycięstwo!
Ciałom — chwała!
A mnie za ciężko
o jedno ciało.

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

Romuald Materski

kierownik Wydziału Młodzieży Szkolnej
Komitetu Centralnego ZMS

Od początku swojej działalności wśród młodzieży szkolnej, ZMS w sposób jasny i zdecydowany uznał za jeden z podstawowych elementów ideowo-politycznego wychowania kształtowanie postawy ucznia wobec jego szkolnych obowiązków. Nigdy nie holdowaliśmy pojawiającej się w niektórych środowiskach „teorii” o swoistej „neutralności” młodzieżowej organizacji wobec problemu wyników nauczania.

Aktywny jest udział zetemesowskich kolektywów w tworzeniu różnych form uczniowskiej samopomocy w nauce i co raz częściej przypadki analizowania przyczyn niedostatecznych wyników w nauce na zebraniach klasowych grup działania ZMS, po okresach klasyfikacyjnych. Inicjują one różne sposoby prezentacji dorobku kół przedmiotowych i kół zainteresowań poprzez organizowanie międzyszkolnych sesji popularnonaukowych, np. na temat twórczości Władysława Broniewskiego, walki i pracy ZWM, zmian i przeobrażeń społeczno-gospodarczych miasta lub powiatu. Powyższe prace, jak i udział ZMS w organizowaniu współzawodnictwa warsztatowego w szkołach zawodowych — oto niepełny zestaw form pracy ZMS, które budują naukową aktywność młodzieży, kształtują poczucie współodpowiedzialności jednostek za wyniki pracy własnej i kolektywu, przyzwyczajają ucznia do traktowania nauki w szkole jako pracy ważnej społecznie.

Nie tyle teoretyczna słuszność założeń i sporadyczna ich realizacja, ile praktyczna, masowa w swoim zakresie działalność ZMS ma znaczenie dla sprawności pracy szkoły. Dlatego postanowione w br. szk. przed grupami ZMS nowe zadanie: „każdy zetemesowiec otrzymuje promocję do następnej klasy”, powinno przyczynić się zarówno do upowszechnienia i zwielokrotnienia stosowanych dotychczas form aktywizacji młodzieży wobec sprawnego opanowania wiedzy, jak i pobudzić czołowe ucznia do poszukiwań — przy pomocy nauczycieli — nowych i doskonalszych metod. Trzeba bowiem stwierdzić, że dotychczas nie wszystkie, spośród ponad 10,5 tysiąca grup działania, skupiających w szkołach 250 tys. członków ZMS, systematycznie i skutecznie interesują się wynikami w nauce swoich członków.

Chodzi nie tylko o umasowanie dotychczas wypracowanych doświadczeń; bieżący rok pracy ZMS będzie stanowił sprawdzian realności i skuteczności nowych propozycji programowych i metodycznych w zakresie intensyfikacji aktywności naukowej młodzieży. Odbędzie się w maju i czerwcu na ten temat szereg spotkań z aktywnym ZMS, oraz z przedstawicielami władz oświatowych, nauczycieli, a w okresie wakacji dwutygodniowe spotkania dyskusyjne z 70-osobową grupą uczniów składającą się z przewodniczących kół przedmiotowych i przewodników w nauce.

Ponad 400 sekretarzy i członków komitetów szkolnych ZMS przeszło właśnie do centralnego obozu ZMS w Wilkasach. Wszystkie obozy wojewódzkie dla szkolnego aktywu ZMS wyodrębniły w swoich zajęciach programowych grupy młodzieży specjalnie interesujące się problemami walki o wyniki w nauce, metodami i formami udziału ZMS w podnoszeniu sprawności szkoły.

sultowane ze specjalistami w nauczycielskich ośrodkach metodycznych. W organizacji tych sesji zainteresowane będą organizacje ZMS na wyższych szczeblach. Nie wątpliwym również, że udział młodzieży merytorycznej pomocy naukowców i pracowników tych uczelni. Takie współdziałanie wyższych uczelni i szkół w realizacji zadań, przyjętych przez kół przedmiotowe z okazji XX-lecia PRL, stanowić powinno załączek stałego zainteresowania się zakładów naukowych przyszłymi studentami już w szkole średniej.

Szerzej niż dotychczas wiązać będziemy do programu działalności ZMS w szkołach zagadnienia praktycznej realizacji wychowania politycznego, tak w odniesieniu do szkół ogólnokształcących, jak i szkół technicznych oraz zawodowych. Szczególnie duże znaczenie mieć będzie pogłębienie współpracy organizacji ZMS w środowisku robotniczym i szkolnym.

Pracujemy nad programową propozycją masowej imprezy mającej skromne, lecz ważne cele dydaktyczne — utrwalanie wiedzy matematycznej.

Uczniowskie imprezy techniczne oraz współzawodnictwo warsztatowe stanowią będą przedmioty szczególnej wagi w ogólnym programie udziału ZMS w podnoszeniu na wyższy poziom wyników pracy szkoły.

Jedno z podstawowych założeń pedagogiki socjalistycznej — wychowanie przez pracę — może być realizowane w grupach działania ZMS w szkołach, z jednej strony poprzez uświadamianie młodzieży społecznych kosztów oraz wartości jej nauki i kształtowanie postawy wyrażającej się w zdyscyplinowaniu i aktywnym udziale młodzieży w zajęciach dydaktycznych kierowanych przez nauczycieli; a z drugiej strony będzie to udział młodzieży w społecznie użytecznej, produktywniej pracy fizycznej. Przykład ubiegłego roku szkolnego i wakacji letnich dowodzi istnienia wielkich potencjalnych możliwości wychowawczych tkwiących w pracy młodzieży w obojętnych hufcach pracy ZMS i ZMW. Zasięg dotychczasowych doświadczeń ilustruje chociażby liczba ponad 16 tysięcy młodzieży szkolnej pracującej w hufcach żniwnych i leśnych w czasie tegorocznego lata. Praca dla szkoły i środowiska będzie jednym z głównych elementów „Czynu młodzieży polskiej na XX-lecie” — proklamowanego przez wszystkie organizacje młodzieżowe.

ne środowiska w kraju do propagowania obcych — naszej — socjalistycznej ideologii poglądów, ocen i postaw.

Nie mogliśmy więc i nie możemy zrezygnować z uzbrajania młodzieży w oręż wiedzy ideowo-politycznej. Oczywiście, w dostępnym dla niej zakresie treści i formie. Jedyne, co możemy sobie pozwolić, a na co z całą ostrażką wskazało XIII Plenum KC PZPR — to zbytnia powierzchowność, mała systematyczność i wąski jeszcze zasięg naszej pracy ideowo-politycznej.

Nasza całoroczna kampania szkoleniowa, rozwijająca społeczno-polityczne zainteresowania i pogłębiająca wiedzę młodzieży, prowadzona w formie Olimpiady pt. „Polska i świat współczesny”, mimo swego masowego zasięgu (objęła w ub. r. szk. ok. 600 tys. uczniów), w wielu szkołach pozabawiona była elementami kształceniu-dyskusyjnym i sprawozdania się jedynie do kilkakrotnych w ciągu roku masowych konkursów wiedzy.

Działające w zbyt małej ilości szkół kół młodych racjonalistów skupiały

ZMS

w nowym roku szkolnym

Cała wyżej zarysowana praktyczna działalność ZMS ma niewątpliwie istotne znaczenie w kształtowaniu osobowości ucznia, obywatela socjalistycznego państwa, gdzie nauka i praca stanowią fundament szczęścia osobistego i rozwoju społeczeństwa. Nie można jednak zadań wszechstronnego wychowania sprowadzać do wąsko i praktycyistycznie pojętego „wychowania przez działanie”. Obrady XIII Plenum KC PZPR raz jeszcze wskazywały, jak poważne znaczenie ma w pełni świadome i aktywne ideowo-polityczne zaangażowanie młodzieży po stronie socjalizmu. Niezbędna, ale nie zawsze przez wszystkich pedagogów w pełni doceniana przesłanka takiego zaangażowania jest społeczno-polityczna wiedza młodzieży szkolnej. Dopiero ta wiedza, w połączeniu z praktyczną działalnością, kształtuje pożądane przez nas trwałe cechy osobowości, przekonania i postawy.

Zdajemy sobie sprawę, że społeczno-polityczne zainteresowania młodzieży szkolnej, a nawet i dzieci, kształtuje rozgrywająca się codziennie walka idei występujących w kontrowersyjnych często wpływach wychowawczych, oddziałujących na młodzież. Dzieje się przecież tak, że naturalne dążenie młodzieży do poznawania obiektywnej prawdy o świecie i prawach rządzących jego rozwojem jest wykorzystywane przez reakcyjne ośrodki propagandy burżuazyjnej oraz wstecz-

naście zespolonych uczniów o zainteresowaniach filozoficznych, nie stanowiły jednak w szkole zarzewia szerszych dyskusji ideologicznych i światopoglądowych. Podobnie niewiele wnosił do życia szkoły aktywność uczestniczący do wieczorowych szkół aktywu ZMS.

Działalność odcytowa, udział w organizowaniu obchodów świąt i rocznic państwowych — to wprawdzie masowe, ale także nie wzbudzające szerokiej aktywności umysłowej formy krzewienia wiedzy społeczno-politycznej.

W całym systemie kształcenia ideowo-politycznego za mało uwagi zwracaliśmy na kształtowanie osobistych poglądów i przekonań politycznych młodzieży, na rozwijanie emocjonalnego stosunku ucznia do poznawanych przez niego wydarzeń historycznych i współczesnych.

Dokonany, krytyczny przegląd naszej pracy ideowo-politycznej nie oznacza absolutnie negacji jej treści i form. Będziemy w tegorocznej działalności kontynuować wszystkie w kraktyce sprawowane metody rozpowszechniania wiedzy i kształtowania socjalistycznych przekonań ideowo-politycznych wśród młodzieży szkolnej. Liczymy na bardzo dużą pomoc wszystkich nauczycieli i wychowawców w przewyżczeniu błędów i ograniczeń, dotychczas występujących przy realizacji tej form pracy.

Nowością w programie kształceniowej pracy ZMS będzie wprowadzenie w tym

roku, we wszystkich klasowych grupach działania ZMS powszechne szkolenie. Realizuje ono centralnie ustalone tematy, różne pod względem stopnia trudności, treści i formy dla klas młodszych i starszych oraz dla poszczególnych rodzajów i typów szkół. Wzorem, dziś i jutro Polski Ludowej; rola PZPR w przeobrażeniach społeczno-politycznych kraju; internacjonalizm; patriotyzm; życie młodzieży w krajach kapitalistycznych; socjalistyczna etyka; społeczna i polityczna rola ZMS — oto wybrane centralne problemy, wokół których budowana będzie tematyka comiesięcznych szkoleniowych zebrań w grupach działania ZMS.

uzumieniu wskazań XIII Plenum KC PZPR, które z głęboką troską mówiło o konieczności nasycenia ideową i wychowawczą treścią wszystkich w pełni kontrolowanych przez szkołę i prowadzonych w ramach ZMS form wychowania, o konieczności rozszerzenia socjalistycznych wpływów wychowawczych na wszystkie aspekty rozwoju osobowości i sytuacji życiowej młodzieży.

Realizując wskazania partii, ZMS zwiększy pomoc organizacyjną i programowo-metodyczną dla młodzieży szkolnej celem skierowania jej aktywności na współdziałanie ze szkołą w rozwijaniu życia świetlicowego, działalności kulturalnej w internatach oraz masowych form sportu i turystyki. Rozpoczęliśmy już całoroczną kampanię Szkolnych Igrzysk Sportowych, do organizowania których przygotowaliśmy wspólnie ze Szkolnym Związkiem Sportowym na centralnym obozie w Sulechowie 600 uczniów ze wszystkich typów szkół.

Podjęmować będziemy także, wspólnie z władzami oświatowymi, starania na rzecz lepszego i pełniejszego niż dotychczas, pod względem programu i udziału młodzieży szkolnej, wykorzystania młodzieżowych domów kultury oraz innych placówek i instytucji kulturalnych.

★

Wszystkie propozycje programowe ZMS są otwarte dla całej młodzieży szkolnej, wiele prac już realizujemy wspólnie z innymi organizacjami, np. Olimpiadę „Polska i świat współczesny” organizuje ZMS i ZMW, w obojętnych hufcach pracy uczestniczą członkowie ZMS, ZHP i ZMW. Przykładów wskazujących całkowitą integrację szkolnych ogniw organizacji młodzieżowych w konkretnym działaniu jest bardzo wiele. Pomaga to rozszerzać i umacniać jednolity front socjalistycznego wychowania obejmujący dzieci, młodzież szkolną i pracującą.

Zgodnie z życzeniem naczelnych władz harcerskich, w bieżącym roku szkolnym ZMS poważnie rozszerzy zakres wszechstronnej pomocy dla ZHP w prowadzeniu przez harcerstwo pracy ideowo-wychowawczej w szkołach podstawowych. Serdecznie witamy młodzieży harcerskiej, którzy liczącej wstępujących do ZMS, którzy już w szkole średniej chcą zapoznać się z organizacją, w jakiej działać będą również w zakładach pracy i na uczelniach.

Podstawowe zamierzenia i kierunki pracy ZMS w szkołach w roku szkolnym 1963-64 stanowią konkretne rozwinięcie dotychczasowych doświadczeń wypracowanych przez ZMS przy ofiarnej i olbrzymiej pomocy wszystkich życzliwych nam nauczycieli, zwłaszcza członków organizacji partyjnych, opiekunów ZMS i dyrektorów szkół. Rok ten będzie okresem energicznego przewyżczania wielu dotkliwych niedostatków w naszej pracy i wprowadzania nowych treści i metod, które powinny pomóc w realizowaniu zadań postawionych przez partię przed szkołą i ideowo-politycznymi organizacjami młodzieży.

W artykule pt. „Kultura i praca społeczna” staraliśmy się przedstawić jedną z dziedzin działalności Związku: społeczno-oświatową — w skali całego kraju. Tutaj chcemy przedstawić — dla swego rodzaju konfrontacji — jak sprawa przedstawia się w wymiarach województwa, powiatu. Na przykładzie jednego przypadkowego wybranego okręgu.

Gdy w rozmowie z kolegami z Zarządu Okręgu ZNP w Białymstoku rzuciliśmy pytanie: „Jakie są Wasze największe osiągnięcia w działalności społeczno-oświatowej?” — odpowiedź padła bez wahania: „Bardzo duże zainteresowanie i zaangażowanie nauczycieli w pracę społeczno-oświatową w środowisku”.

To nie frazes. Za ogólnym stwierdzeniem idzie statystyka: na około 9 tysięcy nauczycieli zarejestrowano 25 tysięcy przypadków zaangażowania politycznego, społecznego i kulturalnego. Średnio więc jeden nauczyciel działa w 2-3 organizacjach. Za tymi liczbami kryje się praca w partii i ZSL, w organizacjach młodzieżowych i społecznych, w radach narodowych i w placówkach kulturalno-oświatowych, zresztą nie chodzi o wyliczanie. Nie bez znaczenia jest i to, że około 1700 kolegów dokształca się.

Faktem jest, że udział nauczycieli w pracy politycznej i społeczno-oświatowej jest znaczny — poważnie przekraczający udział ludzi innych zawodów, że rola nauczyciela w środowisku jest duża, że wreszcie w tej codziennej, systematycznej działalności nauczyciele kształtują swoją socjalistyczną świadomość, że wzrasta ich autorytet. Jeżeli chce się rzetelnie omówić problem, nie wolno pominąć i minusów.

Na terenie Białostockiego badania wykazały, że na 3400 nauczycieli (z 70 ognisk) aż 10 proc. pełni od 6 do 10 funkcji społecznych (a 2 proc. ponad 10 funkcji), podczas gdy 23 proc. w zasadzie nie udziela się społecznie.

Wniosek stał prosty: pewna liczba kolegów jest zbyt obciążona działalnością społeczną. Odbija się to ujemnie na pracy w szkole, na zdrowiu, powoduje rezygnację z dokształcania się, samokształcenia, czytelnictwa. I temu trzeba zapobiec.

Oczywiście, sprawa nie jest prosta. Jeżeli nauczyciel — zwłaszcza na wsi — jest członkiem partii, radnym, to siłą faktu spada na niego szereg obowiązków, od których nikt go nie uwolni. Niemniej jednak problemem bardzo pilnym i aktualnym jest sprawa „przerzucania” prac

Na przykładzie jednego okręgu

socjalnych na nauczycieli mniej zaangażowanych i zresztą nie tylko na nauczycieli, lecz i ludzi z innych środowisk. Nauczyciele zaś powinni koncentrować się głównie na działalności mającej jakiś związek z pracą kulturalną i wychowawczą, tak w szkole jak i w środowisku. Regulowanie tych spraw — to chyba jedno z pilniejszych zadań Związku, a konkretnie ognisk ZNP.

W artykule oceniającym działalność Związku w zakresie organizowania życia kulturalnego wśród nauczycieli — podkreśliliśmy ogromny — w stosunku do możliwości — wysiłek wszystkich ognisk na tym odcinku.

Zdaje się to potwierdzać przykład Białostocki. Zorganizowanie kilku imprez kulturalnych, szeregu odczytów, paru wycieczek poznawczych, systematycznego szkolenia dla aktywu kulturalno-oświatowego, zespołów sportowych, ognisk kultury fizycznej, ognisk plastycznych, kursów z zakresu kultury współczesnej, działalności klubowej, ośrodka wypoczynku niedzielnego, wystawy, nawiązanie kontaktów z zakładami kształcenia nauczycieli — to tylko część form działalności kulturalno-oświatowej okręgu, działalności wyliczonej zaledwie tytułami. Omówieniu każdej z nich można by poświęcić wiele miejsca; każda jest rezultatem długotrwałych wysiłków i stanowi poważny dorobek. Nie chodzi jednak o sprawozdanie z tej działalności. Kształtuje się ona bowiem mniej więcej podobnie we wszystkich okręgach.

Rzecz w tym, w jakim stopniu działalnością tą obejmuje się ogół nauczycieli. Przykład Białostocki — a zdają się to potwierdzać dane z innych terenów — dowodzi, że w tej dziedzinie jest jeszcze wiele do zrobienia. Można tu posłużyć się przykładem zaczerpniętym z artykułu

„Kultura i praca społeczna”. Podano w nim, iż w samym tylko 1962 roku ognia związkowe umożliwiły uczestnictwo w imprezach kulturalnych 471 209 członkom ZNP. Liczba naprawdę imponująca. W praktyce jednak oznacza, iż na każdego związkowca przypada statystycznie udział w około 1,5 imprezy rocznie. Trudno więc w tej sytuacji mówić o jakimś systematycznym, masowym oddziaływaniu kulturalnym na nauczycieli.

To prawda, że Zarząd Okręgu organizuje wycieczki dla nauczycieli. Ale iu kolegów — nawet przy najlepszych chęciach okręgu — może wziąć w nich udział? Z pewnością niewielka grupa. A reszta? To prawda, że okręg prowadzi seminaria, ale uczestniczy w nich z konieczności — aktywni związkowi. Zorganizowano np. bardzo ciekawą naradę dotyczącą spraw teatru i od strony teorii, i praktyki (jak prowadzić zespół teatralny), ale brał w niej udział jeden wybrany powiat. Istnieje przy okazji ognisko plastyczne, ale w jego zajęciach uczestniczy około 30 osób.

Dziś na terenie województwa kilka klubów nauczycielskich. Niektóre pracują bardzo dobrze. Jednak zasięg ich oddziaływania obejmuje systematycznie tylko najbliższe środowisko.

A nauczyciel, ten ze wsi czy z małego miasteczka, jeżeli skorzysta raz lub dwa razy na rok z jakiejś imprezy — to wszystko. Do jakiegoś systematycznego oddziaływania jest jeszcze bardzo daleko.

Czy te stwierdzenia to zarzut pod adresem Białostockiego Zarządu Okręgu? Nic podobnego. Robi się tam — podkreślam raz jeszcze — bardzo dużo w stosunku do możliwości kadrowych i finansowych. Kiedy jednak koleży z zarządu okręgu mówili o niedostatkach działalności kul-

turalno-oświatowej — podkreślali, iż podstawowym jest brak systematycznego oddziaływania na ogół nauczycieli.

Istnieje więc paradoks: nauczyciel, który — siłą rzeczy — jest na swoim terenie krzewicielem kultury — sam ma z nią nikły, sporadyczny kontakt; nauczyciel, który — siłą faktu — organizuje np. zespoły artystyczne — sam bywa raz w roku w teatrze (mówi o tym m. in. ankietą przeprowadzona w Okręgu Koszalińskim).

Godną podkreślenia jest inicjatywa instytucji związkowych, które w poszukiwaniu środków finansowych — chwytają się różnych sposobów współdziałania z innymi organizacjami. (Np. Okręg Białostocki organizuje wspólnie z WKZZ wystawę prac plastycznych; oddział w Bielsku Podlaskim korzysta z kursów organizowanych przez PSS; klub nauczycielski w Hajnówce — z prelegatów Powiatowego Domu Kultury). Jednak te „partyzanckie” próby „łatania” budżetu przeznaczanego na cele kulturalno-oświatowe nie mogą stanowić podstawy do systematycznego, planowego działania.

Faktem jest, że np. w innych związkach zawodowych rady zakładowe otrzymują z zakładów pracy fundusze na wycieczki. Inspektoraty szkolne — nie mają takich pozycji w budżecie i jeżeli finansują wycieczki to z funduszu nagród. We wszystkich związkach zawodowych rady zakładowe — powyżej 500 członków — otrzymują od pracodawcy fundusze na działalność klubową. Jedynie ZNP nie korzysta z tego przywileju, mimo iż niektóre kluby nauczycielskie (np. w Hajnówce) daleko wykraczają swoim oddziaływaniem poza środowiska nauczycielskie i stanowią jedyny ośrodek życia kulturalnego.

Związek zrobił ogromny krok naprzód w zakresie rozwijania pracy kulturalno-oświatowej. Teraz czeka nas następny etap. Dotarcie z tą działalnością do wszystkich nauczycieli, gdyż tylko drogą systematycznego oddziaływania osiągnąć będzie można to, co jest głównym celem: rozwinięcie zainteresowań kulturalnych ogółu nauczycieli.

Sprawa jest oczywiście skomplikowana. Na przeszkodzie stoją trudności, i natury finansowej, i przeciążenie nauczycieli pracą, i rozproszenie członków Związku po różnych zakątkach kraju.

Wydać się jednak, że jedynego możliwego rozwiązania tego problemu szukać należy z jednej strony w większym zainteresowaniu pracodawcy sprawą udzielenia nauczycielowi wartości kulturalnych w różnych formach, z drugiej strony — w dalszym zdecentralizowaniu organizowania życia kulturalnego, w przejęciu tej działalności — przy zabezpieczeniu finansowym — przez oddziały, a przede wszystkim ogniska.

DANUTA CHRZCZONOWICZ

Odpowiedzi redakcji

A. S. — Koszalin. Artykułu nie wykorzystamy, gdyż ma charakter wybitnie sprawozdawczy (a sprawozdanie „Głosie” jest nadmiernie) i podane są w nim jedynie trytyty problemów poruszonych na konferencji. Każdy z tych problemów wymaga gruntownego opracowania.

K. Nie ma w tym zakresie żadnych przepisów. W zasadzie podziwiamy Wasze zdanie, wychodząc z tego samego co i Wy założenia.

B. D. — Nowa Sól. Cieszy nas, że tak miłe wrażenie wywniosłości z organizowanych przez ZNP wczasów leczniczo-wypoczynkowych w Ciechocinku, nie widzimy jednak potrzeby zamieszczania tego rodzaju materiałów w „Głosie”. Nie chcemy wracać do tematu, który został dość obszernie potraktowany w czasie wakacji. A od wakacji minęło już sporo czasu.

J. K. — woj. Szczecin. Z opowiadania musimy zrezygnować. Ze względu na szczupłą objętość naszego pisma zamieszczamy tego typu utwory wówczas, gdy odznaczają się oryginalnością i posiadają walory artystyczne.

W. M. — Częstochowa. Te sprawy regulują uchwały Rady Ministrów. Spółdzielnie budowlano-mieszkaniowe, spółdzielnie mieszkaniowe budują domy jednorodzinne i osoby indywidualne na budowę mieszkaniową w małym domu mieszkaniowym lub domu rodzinnym otrzymują kredyt bankowy do 100 tysięcy złotych przy budowie mieszkań i domów o powierzchni do 71 m² i 50 tysięcy złotych na mieszkanie i domy do 85 m². (Patrz „Kalendarz Nauczycielski” rok 1963/64, str. 128-133).

Zainteresowany? Zielona Góra. Nie Wam nie możemy poradzić. Ustawa wyraźnie określa, że „nauczyciel zatrudniony w placówce, w której zajęcia trwają nieprzerwanie przez cały rok kalendarzowy, otrzymuje urlop wypoczynkowy w wymiarze 30 dni, w czasie ustalonym w planie urlopów”.

NIE MOGŁAM UWIERZYĆ... Przeważnie piszemy w tej rubryce o nieprzychylnych sprawach. Tym razem odstępujemy od „zasady”. Nauczycielka rencistka (renta inwalidzka) pobierająca łącznie z dodatkami rodzinnym — 385 złotych, ma dwóch synów. Jeden z nich jest obecnie na studiach w Wrocławiu. Ale nim się dostał, miał kłopoty. Stypendium otrzymał, nie uzyskał natomiast miejsca w Domu Studenta. Za pokój we Wrocławiu (nauczycielka mieszka w Głubczycach) żądała 400-500 zł miesięcznie, o studiach więc, mimo otrzymanie stypendium, syn nie mógł marzyć. Nauczycielka udała się do inspektora pracy Józefa Stepnia.

Inspektor — pisał Janina Wilczek — mimo iż był bardzo zajęty, odłożył wszystkie sprawy, napisał podanie, pojechał ze mną do dziekanatu i sprawę załatwił pomyślnie. Przewyższona do oczekiwań i bezduszność zatrudnienia, a co najgorsze do traktowania mnie jako zbytniej jednostki, hylam wzruszona i po prostu nie mogłam uwierzyć, że istnieją jeszcze tacy ludzie, jak inspektor Stepień”.

Kol. Wilczkowska zwróciła się do Zarządu Okręgu ZNP w Opolu z prośbą, by podziękował w jej imieniu kol. J. Stepniowi i zapewnić, że długo zachowa go w pamięci. Prezes Okręgu przesłał nam to pismo do ewentualnego wykorzystania. Wykorzystujemy z przyjemnością.

St. B.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

▲ Wydział Pedagogiczny Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu zorganizował w dniach 8-10 października seminarium dla aktywu pedagogicznego i społeczno-oświatowego okręgu poznańskiego. Wśród problematyki XIII Plenum omawiane na seminarium, wyróżnić można trzy grupy zagadnień: aktualna sytuacja i tendencje rozwoju nauk społecznych i historycznych oraz literatury polskiej; zagadnienia międzynarodowe; główne kierunki pracy ideowo-pedagogicznej i społeczno-oświatowej ZNP. W seminarium wzięli udział przedstawiciele: KW PZPR, Zarządu Głównego i Zarządu Okręgu ZNP oraz kuratorium.

▲ 18 października br. odbyło się poszerzone posiedzenie Oddziału Powiatowego ZNP w Rzeszowie z udziałem prezesów wszystkich ognisk. Referat na temat „Aktualne zadania oddziału w pracy ideowo-politycznej w świetle uchwał XIII Plenum KC PZPR” wygłosił prezes oddziału, kol. E. Wyskiel. Po omówieniu dotychczasowej pracy, ustalono zadania dla oddziału i ognisk. Szczególną uwagę zwrócono na doskonalenie i samokształcenie nauczycieli, konferencje rejonowe i pracę w okresie międzykonferencyjnym oraz na działalność ognisk w realizacji zadań konkursowych „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Warto podkreślić, że rejonowski Oddział ZNP zorganizował w ramach pomocy studiującym kursy języków: rosyjskiego, angielskiego i niemieckiego, w których uczestniczy ponad 100 nauczycieli.

▲ Z inicjatywy Zarządu Oddziału ZNP i Zarządu Powiatowego ZMW w Ostrołęce odbyło się 20 października br. spotkanie młodych nauczycieli pracujących na wsi i w uczniach. W ostrołęckim Liceum Pedagogicznym. Celem spotkania było omówienie roli młodego nauczyciela w środowisku. W naradzie udział wzięli: sekretarz KP PZPR — J. Tomczak, prezes Zarządu Oddziału ZNP — L. Szwedowski oraz przewodniczący ZP ZMW — Z. Barszcz.

▲ Dużym osiągnięciem członków Ogniska Sempolno w powiecie kolskim było otwarcie w Szkole Podstawowej w Mąkolnie (20 października br.) wystawy Tysiąclecia Polski. We wszystkich salach szkoły zgromadzono zbiory archeologiczne, numizmaty, starodruki, znaczki pocztowe, stroje regionalne, fotosy, herby miast, obrazy, wykresy. W przekroju wystawa obrazowała okres historyczny od Piastów do czasów dzisiejszych, rozwój ruchu robotniczego i młodzieżowego, ze szczególnym uwzględnieniem powiatu kolskiego. Wystawa trwać będzie do maja 1964 roku.

▲ 10 października br. w Grudziądzu w lokalu ZMS otwarto Klub Nauczycielski. Klub czynny jest w każdy czwartek od godziny 17 do 22. Obecnie rada klubu opracowuje program tych czwartków.

KRONIKARZ

Przed Zjazdem Delegatów ZNP

W DNTU 18 października br. obradowała przedjazdowa komisja ekonomiczna. Było to pierwsze, o charakterze informacyjnym, zebranie; przewodniczył wiceprezes ZG ZNP Władysław Ozga. Komisja pracowała w pełnym składzie — 45 osób plus pracownicy resortów Zarządu Głównego.

Obszernej, popartej liczbami, informacji o wynikach, strukturze i przyczynach plynności kadr nauczycielskich udzielił kol. Antoni Rajkiewicz; sprawozdanie z działalności ZNP w dziedzinie organizacji wypoczynku i leczniczo-wczasów w latach 1961-1963 złożył kol. Władysław Ozga.

W dyskusji nad tymi zagadnieniami wzięło udział 23 członków komisji. Sprawozdanie z działalności ZNP w dziedzinie wczasów i leczniczo-wczasów było budzące zastrzeżenia; komisji przypadło więc tylko opracowanie wniosków na zjazd. Natomiast informacja o plynności kadr nauczycielskich wywołała bardzo żywą i ostrą dyskusję. Z problemem tym bowiem związane są takie sprawy jak: mieszkania, place, stosunek władz administracyjnych itp.

Przed komisją stoi jeszcze szereg zagadnień do opracowania: place, mieszkania, renty, samopomoc, obrona prawna oraz bezpieczeństwo i higiena pracy. Problemem tym poświęcone zostaną jeszcze trzy zebrania, na których komisja opracuje projekt uchwały na zjazd.

KOMISJA organizacyjna pod przewodnictwem sekretarza Zarządu Głównego, Henryka Dziensiewicza, pracowała w dniu 21 października nad wspólnymi tezami organizacyjnymi oraz nad projektem sprawozdania finansowego i inwestycyjnego.

Polityka finansowa ZNP kierować się będzie wytycznymi, które wynikają z uchwał V Kongresu Związków Zawodowych. Uchwała zwraca uwagę na niecelowość nadmiernego rozpraszania fun-

Wnioski dotyczące decentralizacji przesłano do okręgów i delegacji — na następny zebranie komisji — mają się do nich ustosunkować. Już jednak na pierwszym zebraniu wiele uwagi poświęcono zasadzie określającej oddziały powiatowe (uczelniany) odpowiadający radzie zakładowej, jako podstawowe ogniowo związkowe w naszych warunkach, a ognisko jako grupę związkową. W miarę postępu decentralizacji zarządzania i rozszerzania działalności w oparciu o aktywny związkowy i ogniskowy — oddział będzie i powinien odgrywać coraz większą i zasadniczą rolę. W oddziale ześrodkowuje się decyzja i wykonawstwo wielu ważnych zadań.

Następne zebranie komisji biorąc pod uwagę wnioski delegatów z okręgów, poświęci temu problemowi więcej uwagi.

Dla usprawnienia pracy komisji powołano prezydium (w składzie 11 osób), którego przewodniczącym został kol. H. Dziensiewicz.

Dnia 9 września 1963 r. zginął śmiercią tragiczną w wypadku motocyklowym powracając z pracy do domu

kol. TADEUSZ KOZIOŁ

Inspektor szkolny w Ropczycach, członek Komitetu Powiatowego i Egzekutywy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, członek Powiatowej Rady Narodowej i aktywny członek Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Za wybitną pracę zawodową i społeczną odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 10-lecia Polski Ludowej i Odznaką Tysiąclecia.

W Zmarłym tracimy doskonałego organizatora szkolnictwa i oświaty na terenie powiatu, dobrego kolegę i aktywnego działacza związkowego. Cześć jego pamięci!

ODDZIAŁ POWIATOWY ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO w Ropczycach K 310

25 października 1963 r. zmarła

kol. JANINA ŁOZOWSKA

nauczycielka Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Błoniu.

W Zmarłej szkoła traci nieustraszoną pracownicę i oddaną całym sercem dziełom wychowawczym, a grono nauczycielskie najlepszą, wysoce uspołecznioną i ofiarną koleżankę.

DYREKCJA, GRONO NAUCZYCIELSKIE I ADMINISTRACJA SZKOŁY PODSTAWOWEJ I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO w Błoniu

W dniu 31 sierpnia 1963 r. zmarł śmiercią tragiczną w wieku 59 lat

kol. EUGENIUSZ PIĄTKOWSKI

podinspektor szkolny w Puławach, długoletni kierownik PODKO, kierownik Wydziału Pedagogicznego ZNP.

W Zmarłym tracimy wybitnego pedagoga, nieodżałowanego kolegę i wzorowego pracownika.

ODDZIAŁ POWIATOWY ZNP w Puławach K 309

Rozmawiamy o naszych sprawach

ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Kierownik Szkoły Podstawowej w Brusku, województwo gdańskie, w ciągu dwu lat poświęcił wiele czasu i energii, by doprowadzić do porządku szkołę. Całe wakacje zeszyły mu na doglądaniu kapitałowego remontu budynku. Na skutek mrozu prace zostały przerwane 17 grudnia ubiegłego roku i na podwórzu szkolnym pozostało wiele gruzu oraz resztek materiałów budowlanych. Z nadejściem wiosny kierownik wraz z dziećmi zaczął podwórzę porządkować (prace społecznie użyteczne). Zabrało mu to znowu sporo czasu i pochłonęło wiele energii. W kwietniu br. sołtys wraz z milicjantem złożyli mu wizytę urzędową i zwrócili uwagę na brak sprzętu przeciwpożarowego. Kierownik wyjaśnił, że jeszcze w lutym złożył w Prezydium GRN w Subkowach zapotrzebowanie na sprzęt, lecz dotychczas nie otrzymał go i chyba nie może odpowiadać za Prezydium GRN. Na tym powinna się była sprawa, jeśli chodzi o obowiązki kierownika, skończyć. Nie skończyła się jednak.

Po pierwsze — kierownik razem z dziećmi szkolnymi zaczął zbijać skrzynię, zabrał żonę bezczka na kapustę i skompletował sprzęt przeciwpożarowy przy jednym budynku. Przy drugim nie udało się, nie miał bowiem drugiej beczki, no i zabrakło mu cierpliwości.

Po drugie — otrzymał wezwanie z Referatu Karno-Administracyjnego w Tczewie.

wie, gdzie mimo tłumaczeń, ukarano go za brak sprzętu grzywną 450 złotych. Kierownik odwołał się do Wojewódzkiego Kolegium w Gdańsku, które karę zastrzegło, obarczając dodatkowo odwołującego się kosztami administracyjnymi w wysokości 125 złotych.

Jak się takie sprawy załatwia w tzw. terenie i jak się interpretuje przepisy? Sprawa wydaje się jasna i nie budzi wątpliwości. Gospodarzem budynku jest Prezydium GRN i ono ponosi odpowiedzialność. Świadczy o tym pismo, jakie wystosowane zostało do Referatu Karno-Administracyjnego w Tczewie. Przytaczamy je bez zmian:

„Biuro Gromadzkie Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Subkowach wyjaśnia, że kierownik szkoły w Brusku wraz z pozostałymi kierownikami szkół złożył zapotrzebowanie do tutejszego Prezydium oświaty na brakującego sprzętu przeciwpożarowego, którego, niestety, myślny nie był w stanie zakupić. Jak beczki itp., z powodu braku w tutejszym GS, mimo kilkakrotnego upominania się o te artykuły. Zapotrzebowanie złożono w m-cu lutym bieżącego roku. Sekretarz Gromadzkiej — Jan Cwikliński”.

Kto więc odpowiada, czyja jest wina i kto powinien być ukarany? — pyta kierownik.

„Czy jestem zobowiązany sam ze swej pensji kupować sprzęt do szkoły? Proszę mi wyjaśnić, kto ma rację: ja czy kolegom? Proszę zaznaczyć, że nie jestem młodym nauczycielem, pracuję już 30 lat, ale nigdy dotychczas nie spotkałem się z tak bezdusznym traktowaniem ludzi”.

Sprawę kol. Franciszka Rudzińskiego, kierownika szkoły w Brusku, przekazujemy Prezydium Wojewódzkiej Rady Na-

rodowej w Gdańsku, gdyż pismo Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Subkowach wyraźnie stwierdza, kto powinien ponieść odpowiedzialność i zapłacić 575 zł.

I JESZCZE JEDNA INTERWENCJA

Z tą znajomością przepisów prawnych nie jest w powiatowej Polsce dobrze. Ilustruje to następująca historia.

Nauczycielka w Siemichowie zachorowała i od września br. do chwili obecnej leży w Ośrodku Zdrowia, który znajduje się w sąsiedniej, oddalonej o 7 km od Siemichowa, wsi.

W związku z chorobą zmuszona była korzystać z furmanki, które sama opłacała, a następnie przedkładała rachunki, wraz z zaświadczeniem Ośrodka Zdrowia, w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Siemichowie. Przewodniczący rady — aczkolwiek wiadome mu jest za pewne, że przedłożenie rachunku za przejazd furmanką i zaświadczenie z Ośrodka Zdrowia wystarcza w zupełności, by nauczycielce zwrócić poniesione koszty — oświadcza, że w rachunku mają być wyszczególnione kilometry przebytej drogi, potwierdzenie przez kierownika szkoły itp.

Co więc robi nauczycielka? Mimo że jest chora, że władze na czas choroby udzieliły jej urlopu, że nie wolno jej przemęczać się — próbuje pieszo dostać się do lekarza, byleby tylko nie narazić się na szkany przewoźniczego rady. Musiała się jednak z drogi wrócić, gdyż nie była w stanie pieszo przebyć owych 7 kilometrów.

Sprawę te kierujemy do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Tarnowie. Art. 27 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli mówi: „Prezidium rad narodowych obowiązane są dostarczyć nauczycielowi zatrudnionemu na terenie wsi, jak również zatrudnionemu na terenie osiedli lub miast liczących do 2000 mieszkańców bezpłatnych środków przewozowych do lekarza lub szpitala, gdy zachodzi koniecz-

DZIEWIĘTNASTEGO października odbyło się rozszerzone plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu Bydgoskiego ZNP z udziałem delegatów na VIII Krajowy Zjazd ZNP, prezesów i sekretarzy oddziałów powiatowych, prezesów ognisk i przewodniczących rejonowych konferencji pedagogicznych z całego okręgu.

Na posiedzenie przybyli: I sekretarz KW PZPR — Marian Miśkiewicz, prezes ZG ZNP — Józef Kwiatek, kurator okręgu szkolnego — Władysław Bachowski. Obradom przewodniczył prezes Zarządu Okręgu, kol. A. Kozłowski.

Jest wiele narad w pracy naszego Związku. Piszemy o nich często w „Głosie”, informujemy o przebiegu i treści obrad, o podjętych wnioskach, uchwałach. Narady te są niezbędne w pracy organizacji zrzeszającej około 350 tysięcy członków. Zapoznaliśmy poprzez nie ogół nauczycieli z polityką naszej partii, tłumaczymy ją na język pedagogicznych zadań, wyjaśniamy kierunki rozwojowe systemu oświaty i wychowania, ustalamy problemy, które powinny być przez członków ZNP podejmowane i rozwiązywane.

Specjalną uwagę do narad przywiązujemy w obecnym okresie: rozpoczęliśmy realizację reformy szkolnej, przygotowujemy się do Krajowego Zjazdu Delegatów, mamy podsumować nasz dorobek w okresie ostatnich lat.

Jednak na czoło wszystkich prac szkół i placówek oświatowych, jak również i

Zadaniem zatem ogniska jest usilna praca nad rozwinięciem właściwych stosunków międzyludzkich, atmosfery koleżeńskej w gronach nauczycielskich, usuwaniem źródeł konfliktów, nieporozumień, plotek itp. — nad skierowaniem energii i wysiłku nauczycielskiego na twórcze, konstruktywne działania.

Poważnym odcinkiem w pracy ideologicznej z nauczycielami, często niedocenianym — jak stwierdzono na naradzie — są sprawy światopoglądowe. Szkoła nasza ma być szkołą świecką nie tylko z nazwy, literatury ustawy sejmowej, lecz i z treści. Aby nauczyciel mógł właściwie i skutecznie realizować program nauczania i wychowania — oparty na podstawach naukowych — musi sam być głęboko przekonany o słuszności światopoglądowych założeń, zgodnie z którymi ma wychowywać młode pokolenie. W tej dziedzinie konieczna jest szeroka i systematyczna praca: począwszy od wyjaśnienia stosunku kościoła do naszego państwa, naszych granic, polityki episkopatu, poprzez gruntowne przeanalizowanie systemów etycznych i wykazanie wyższości moralności socjalistycznej nad moralnością religijną, aż do zagadnień dotyczących istoty religii, materialistycznego wyjaśnienia procesów społecznych, przyrodniczych i fizycznych, aż po doskonałe metody kształtowania światopoglądu naukowego młodzieży w pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Wreszcie sprawa kształtowania przekonań politycznych nauczycieli. W tej dziedzinie trzeba dostarczyć im jak najwięcej

DYSKUSJA na temat pracy wychowawcy klasowego przyniosła obfity plon. Widać z tego, że problem jest bardzo aktualny i żywo obchodzący nauczycieli, ale... Jest jedno ale: większość naszych korespondentów pisała niemal wyłącznie o lekcjach wychowawczych, bardzo pobieżnie traktując lub wręcz przemilczając wiele innych zagadnień, które składają się na właściwie rozumianą pracę wychowawcy klasowego. Takie zawężenie tematyki niewątpliwie zubożyło dyskusję i sprawiło, że wiele bardzo istotnych problemów nie zostało ujawnionych.

Nikt np. nie pisał o podstawowym obowiązku każdego wychowawcy — o konieczności dokładnego poznania dziecka, jego warunków domowych, środowiska, w którym spędza większość dnia. A przecież jest to problem pierwszoplanowy.

„Jeśli pedagogika zechce iść drogą utworzoną przez medycynę, musi wypracować diagnostykę wychowawczą, opartą na zrozumieniu objawów” — pisał J. Korczak. — Trzeba notować i zastanawiać się nad wszystkim, łączyć co pokrewne, szukać kierujących praw (...). Badać, co to za ludzie, co im dać musi szkoła, czego w zamian żądać może”.

Na potrzebę znajomości zespołu, którym mamy kierować, wskazywał Makarenko. Wiele o niej zresztą każdy dobry nauczyciel. Dlaczego zatem w dyskusji nie poświęcono tej sprawie żadnej uwagi? Być może właśnie dlatego, że jest to postulat ogólnie znany i przez wszystkich uznawany. Czy jednak istotnie nie wart był szerszego omówienia? Czy naprawdę wszyscy wychowawcy mogą z czystym sumieniem pochwalić się dobrą znajomością swoich wychowanków?

Przebieg tylko w oparciu o znajomość warunków rodzinnych ucznia, jego uzdolnień, zainteresowań, cech woli i charakteru — można zaplanować pracę nad kształtowaniem jego osobowości. Proces poznawania dzieci — to praca skomplikowana, czasochłonna i długofalowa. Bez tego jednak każda nasza działalność, „zawieszona w powietrzu” i może absolutnie mając się z celem.

Formy poznania ucznia mogą być, oczywiście, różne: odwiedziny w domu, na stacji, internacie, indywidualne rozmowy, baczna obserwacja w szkole, na lekcjach, w czasie przerw, podczas wykonywania prac społecznych.

Poznanie dziecka — to jedno zadanie. Drugim, podstawowym musi być chyba jasne sprezytowanie sobie celów, do których w całym procesie wychowania dążymy.

Cele te wyraźnie nakreślił XIII Plenum, mówiąc też o nich minister W. Tułowiecki w wywiedzie udzielonym przedstawicielowi naszej redakcji, w którym naszkicował sylwetkę nowego człowieka, jakiego powinna wychowywać szkoła.

I właśnie wychowaniu tego nowego człowieka podporządkowana być musi cała nasza działalność, wszystkie jej formy. Jedną z pierwszych spraw, na których na ogół koncentruje się uwaga wychowawcy — to ujęcie klasy w określone formy organizacyjne, a więc wyłonienie samorządu klasowego. I ten problem nie znalazł jakos odbicia w naszej dyskusji.

A szkoda. Wiadomo bowiem, że z owym samorządem nie wszędzie jest dobrze, że często jest to organizacja nieomal fikcyjna, istniejąca tylko na papierku, że funkcje jej wielokrotnie ograniczają się do drobnych spraw porządkowych. Stąd też zorganizowanie samorządu to jeszcze nie wszystko. Trzeba z nim umieć pracować. A niestety, jakże często się zdarza, że my sami wyznaczamy mu pozycję drugorzędne lub po prostu go nie zauważamy, nie wykorzystujemy jako sojusznika, mimo iż właśnie samorząd stanowi te formy pracy, która w sposób najbardziej naturalny i konkretny wdraża dzieci w dyscyplinę społeczną, uczy kierować i podporządkować się, myśleć kategoriami dobra ogółu, działać kolektywnie.

W toku pracy można młodzież „uczyć zasad i metod dobrej roboty społecznej, odpowiedzialności, dokładności. Trzeba zaszczepiać jej odwagę, umiejętność pokonywania przeszkód” — pisze A. Lewin („Nowa Szkoła” nr 2 z 1963 r.).

Nie można jednak obarczać młodzieży nadmiarem prac, nadmiarem zadań przestających jej siły. Samorząd powinien przejąć takie obowiązki, jak organizowanie pomocy koleżeńskej dla słabszych uczniów, regulowanie dyżurów, szkolnego o przestrzeganiu regulaminu dyżurnego, o estetyczny wygląd klasy itp. Powinien też prowadzić i inspirować wszystkie prace społeczne wykonywane przez klasę dla siebie samej, dla szkoły i środowiska.

Prowadzić i inspirować... W naszej dyskusji kwestie te stawiano często w sposób dość kontrowersyjny. Niektórzy dyskutowali, rolę inspiratora przypisywali wyłącznie wychowawcy, inni — a głównie młodzieży, którą prosiłiśmy o zabranie głosu — woleliby oddać inicjatywę w ręce

wychowanków. Wydaje się, że trudno rozstrzygać tu według zasady „albo, albo”. I w tej dziedzinie, jak w każdej innej wchodzącej w zakres wychowania, nie ma idealnej recepty. Wszystko zależy tu od stopnia wyrobienia zespołu, od jego składu osobowego, żywotności, aktywności i wielu innych czynników.

Jedno jest pewne, że każda forma, która „wyklucza” inicjatywę i inspirację jednej ze stron, musi prowadzić do wypaczeń. I podobnie, jak wychowawca nie może dopuścić do tego, aby inicjatywa, choćby najbardziej dyskretna, całkowicie wysunęła mu się z rąk, tak i nie powinien nazbyt dyrygować klasą, narzucać jej *per fas et nefas* swoich projektów bez uprzedniego przygotowania zespołu do przyjęcia tych projektów za własne, służące i celowe.

NAJWIĘCEJ wypowiedzi nadesłanych w toku dyskusji dotyczyło lekcji wychowawczych. Trzeba przy tym stwierdzić, że nauczyciele doceniają rolę godzin wychowawczych w pracy szkolnej. Przy dyskusji na temat reformy programów nauczania zdecydowana większość nauczycieli domagała się utrzymania godzin wychowawczych tak w szkołach podstawowych, jak i średnich. Ministerstwo Oświaty uwzględniło te głosy.

Wiele jednak niezadowolona wśród nauczycieli budzi w dalszym ciągu fakt — jak świadczyły o tym wypowiedzi nadchodzące do redakcji — że w zasadniczych szkołach zawodowych (dla pracowników nauczania) zdecydowana większość nauczycieli domagała się utrzymania godzin wychowawczych tak w szkołach podstawowych, jak i średnich. Ministerstwo Oświaty uwzględniło te głosy.

Lecje wychowawcze stanowią niewątpliwie bardzo ważny odcinek pracy wychowawczej, ale...

„O godzinach wychowawczych wiemy bardzo wiele: jak nie należy ich prowadzić, czego nie wolno robić. A więc, nie wolno zaciągować wyłącznie spraw administracyjnych, nie wolno sprowadzać wychowania do kształtowania nawyków tzw. grzeszczona na co dzień, uniknąć trzeba moralizatorstwa, wystrzegać się przypadkowości, akcyjności, chaosu itp. itp.” — pisał W. Sankowski, zaś M. Kosman stwierdza:

„Uderzająca jest nieporadność wielu nauczycieli w wyznakiach atrakcyjnych tematów. Pewien ceniony specjalista, dobry dydaktyk (...) przed pójściem na lekcję wychowawczą objaśniał z zakłopotaniem — właściwie nie wiem, co mam teraz robić?”.

Te dwie wypowiedzi są bardzo charakterystyczne. Większość artykułów dotyczyła właśnie owych „nie” i „nie wiem”. Odnosi się wrażenie, że prawie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, czego nie powinno się stosować, natomiast stosunkowo niewielu potrafi jasno wyказать, co i jak należy robić.



NASZ KONKURS: Barcice.

Foto: Stanisław Tokarczyk, Sosnowiec

KRYSTYNA ROGALSKA

„Co sądzą o pracy wychowawcy klasowego?”

Być może, iż przyczyna tkwi m.in. w tym, co znalazło odzwierciedlenie w dyskusji: w oderwaniu lekcji wychowawczych od całokształtu zagadnień składających się na proces wychowania, od całokształtu pracy wychowawcy. Stąd ta beznadziejność w doborze tematów.

A przecież to nieprawda, że młodzież jest zmęczona i zbłązowana. Przeciwnie, jest ciekawa życia i pełna niepokoju. Prosi w ankietach, aby mówić z nią o polityce, kulturze i sztuce, szuka odpowiedzi na pytania z zakresu zagadnień światopoglądowych i ideologicznych, niepokoi ją problem z dziedziny wychowania seksualnego, a nawet proste wątpliwości związane z *savoir vivre*em. Nie chcą tylko, aby im coś z góry „do wierzenia” podawać. I dlatego tematy i formy realizacji lekcji wychowawczych muszą wpływać z żywotnych zainteresowań i potrzeb młodzieży, tych zainteresowań i potrzeb, które rodzą się w toku jej pracy szkolnej, działalności społecznej, podczas zetknięcia się ze środowiskiem, w pracy samorządu i organizacji, przy omawianiu prasy, w związku z pobytem w teatrze, na wystawie itp.

Ł. i H. Muszyński, relacjonując swoje doświadczenia nad tworzeniem systemu wychowania społecznego w szkole („Nowa Szkoła” nr 6 z br.) stwierdzają: „Wszelkie oddziaływania werbalne w zakresie wychowania społecznego muszą nawiązywać do konkretnych doświadczeń dzieci z ich społecznej działalności”. Każde inne nie osiąga celu, wywołuje nudę i znudzenie.

Plan lekcji wychowawczych nie tylko powinien być związany z planem pracy wychowawczej klasy i szkoły, musi też uwzględniać specyficzne cechy określonego zespołu, a nawet indywidualne predyspozycje i możliwości wychowawcy. W dyskusji poruszono również problem kontroli godzin wychowawczych tak ze strony kierownika szkoły, jak i wizytatorów. W liście nadesłanym do redakcji kol. Sankowski przedstawił przypadek co najmniej nazbyt pochopnej — jego zdaniem — decyzji wizytatora, który nie „zatwierdził” programu lekcji wychowawczych, opracowanego przez wychowawcę. Trudno wydawać w tym konkretnym przypadku opinię, nie znając motywów, jakimi kierował się wizytator. Może decyzyja jego była i słuszna.

W zakresie pracy wychowawczej, stokródziej niż w każdej innej dziedzinie, konieczna jest madra, wnikliwa kontrola, rzeczowa rada i pomoc ze strony kierownika szkoły czy wizytatora, przy jednoczesnym pozostawieniu dużej swobody wychowawcy, zawierzeniu jego twórczej inicjatywy. Przecież on powinien

najlepiej znać zespół wychowanków i najlepiej orientować się w problemach, którymi żyje klasa.

„Wychowawca klasowy — jak pisał do nas jeden z korespondentów — to przyjaciel młodzieży”. Z opinią taką trzeba się zgodzić. Do wychowawcy powinni zgłaszać się uczniowie z pełnym zaufaniem we wszystkich sprawach: radościach i smutkach, sukcesach i niepowodzeniach. U niego powinni znaleźć radę i pomoc przy trudnościach powstających w nauce, nierzadko i konfliktach z nauczycielami, kolegami, on powinien koordynować m. in. zadawanie prac domowych, nasilenie klasowego itp. oraz, co jest bardzo ważne, współdziałać w pokierowaniu dalszym losem (wyborem nauki, zawodu) wychowanka po opuszczeniu murów szkolnych.

Praca ta jest zatem bardzo trudna i odpowiedzialna. Sam wychowawca nie będzie na pewno w stanie jej wykonać. Powinien szukać sojuszników. Pierwszym z nich są rodzice.

J. Prokopowicz podaje na łamach „Nowej Szkoły” (nr 9) ciekawy przykład współpracy z rodzicami, jaka miała miejsce w jednej ze szkół warszawskich. Wszystkie sprawy, wszystkie konflikty istniałe na terenie szkoły czy nawet poza nią, rozwiązywano drogą wspólnych dyskusji i narad rodziców, uczniów i wychowawcy. Nie wszędzie i nie w całości da się tę metodę zastosować, ale wydaje się, że wiele węzłowych problemów można i w ten sposób rozwiązywać. Można też zawęzić ścisłą współpracę do trójki klasowej bądź aktywniejszej grupy rodziców; można wreszcie szukać i innych sposobów. Nie należy natomiast pominąć „czynnika rodzicielskiego” w realizowaniu programu wychowawczego.

Poważnym sojusznikiem może być i sama młodzież zrzeszona w organizacjach ideowo-wychowawczych ZHP, ZMS i ZMW. W wielu trudnych problemach dobrze jest oprzeć się na aktywnie młodzieżowym tych organizacji.

Jak widać więc, zakres pracy wychowawcy klasowego jest bardzo poważny, zwłaszcza, że do wymienionych już obowiązków dochodzi niemało zajęć administracyjno-porządkowych. Wielki jest też zakres jego odpowiedzialności. Czy posiada on warunki do wykonania swych obowiązków? W szkole dysponuje czasem przeznaczonym na przerwy i jedną godzinę wychowawczą tygodniowo. Jeśli zatem chce sumiennie wypełnić swoje obowiązki, musi poświęcić sporo czasu pozalekcyjnego. Za wychowawstwo, jak wiemy, otrzymuje wynagrodzenie 36 lub 48 zł miesięcznie oraz wlicza mu się do wymiaru obowiązujących zajęć godzinę wychowawczą w kl. V—VII szkoły podstawowej oraz w tych szkołach średnich, w których istnieją godziny wychowawcze.

Kwestia stworzenia lepszych warunków dla trudnej pracy wychowawczej wymaga na pewno uregulowania. Konieczne jest też zapewnienie ciągłości pracy wychowawczej. Nie można dopuszczać do sytuacji, aby co roku klasę przejmował inny wychowawca. Nie potrzebujemy tu uduwniać, jak taki stan odbija się ujemnie na wychowywaniu młodzieży.

Pozostaje jeszcze jedna sprawa, pytanie, które często pojawiało się w wypowiedziach naszych dyskutantów. Czy jeden człowiek nawet przy pomocy sojuszników spoza szkoły podoba tej pracy, czy zdola udźwignąć tak wielką odpowiedzialność? Odpowiedź może być tylko jednoznaczna — nie. Wychowywać musi cały zespół. Rzecz tylko w tym, w jakim stopniu to robi i jaka rola przypada każdemu nauczycielowi wchodzącemu do klasy, kierownikowi szkoły, bibliotekarzowi itp. Jednym słowem: czy istotnie każdy nauczyciel w szkole jest wychowawcą? W jakim stopniu włącza się, lub włączać powinien do pracy w klasie, w której uczy jednego czy dwóch przedmiotów? Jak należałoby koordynować pracę, aby szkoła mogła spełnić swoje zadanie wychowawcze?

Oto kolejne pytania, na które oczekujemy odpowiedzi od naszych czytelników.

TORUŃSKA NARADA

ogniów związkowych wybijają się dzisiaj zagadnienia ideowe i wychowawcze wynikające z uchwał XIII Plenum KC PZPR i tym też problemom poświęcamy większość zebranych i konferencji nauczycielskich. Tym zagadnieniom zajęła się również toruńska narada.

Nie będziemy streszczać wygłoszonego przez prezesa ZG ZNP referatu, przemówienia I sekretarza KW PZPR, głosów w dyskusji. Chcemy jedynie zwrócić uwagę na niektóre — ważne nie tylko dla okręgu bydgoskiego problemy — jakie dominowały w czasie obrad.

Sprawa pierwsza — to problem społecznego zaangażowania nauczyciela. Nauczyciel współczesny nie może być człowiekiem, o którym można by tylko powiedzieć, że „jest pozytywnie ustosunkowany do obecnej rzeczywistości, a więc, że jest lojalnym obywatelem PRL, że nie jest wrógom socjalizmu, nie wystarcza nawet, że ten ustrój uważa za słuszny i sprawiedliwy. Szkoła, społeczeństwo wymagają, aby nauczyciel współczesny był człowiekiem świadomym, aktywnym budowniczym socjalizmu w naszym kraju, w pełni odpowiedzialnym za powierzony sobie odcinek pracy. To zaangażowanie i społeczna odpowiedzialność wyrażają się głównie w rzetelnym spełnianiu obowiązków w szkole, systematycznej pracy nad podnoszeniem poziomu wiedzy, w doskonaleniu metod pracy, trosce o rozwój i losy każdego wychowanka, współudziale w podnoszeniu poziomu kultury i oświaty swego środowiska.

Co należałoby zrobić, ażeby doprowadzić do pełnego zaangażowania ogółu nauczycieli, do przekształcenia świadomości tych jednostek w naszych szeregach, które znajdują się jeszcze — jak mówiono na naradzie — „na wewnętrznej emigracji”?

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w uchwale XIII Plenum: jest nią konieczność wzmocnienia pracy ideologicznej wśród nauczycieli. Postępowanie człowieka, osiągnięcia przez niego rezultaty pracy zależą od jego ideologii. Ideologia zaś — to głównie postawa moralna człowieka, jego światopogląd i przekonania polityczne.

W tych trzech kierunkach powinna rozwijać się działalność ideologiczna ZNP.

K. WOJCIECHOWSKI

„Praca ideowo-wychowawcza to wyjaśnianie ludziom, iż solidna, coraz wydatniejsza praca służy rozkwitowi naszego kraju, a przez to poprawie warunków życia, że codzienną pracą umacniamy nasz kraj, a przez to umacniamy siły socjalizmu i pokoju przeciw siłom wojny”.

Ten fragment referatu najtrafniej chyba oddaje ducha obrad VI Plenum. Treścią ich była bowiem działalność wychowawcza i kulturalno-oświatowa związków zawodowych. Główne kierunki tej działalności to: praca wychowawcza wśród załóg w zakładach produkcyjnych, krzewienie wiedzy, czytelnictwa, upowszechnianie sztuki wśród szerokich rzesz ludu pracy oraz troska o polepszenie warunków za bezpieczeństwa realizację zadań wychowawczych i kulturalnych.

Czy i w jakim stopniu postawione przed plenum zadania są nowe?

Wszystcy zdajemy sobie sprawę, iż podstawowe funkcje związków zawodowych, jak rozwijanie aktywności załóg w realizacji zadań gospodarczych, obrona interesów socjalno-bytowych ludzi pracy, zapośredniczenie ich potrzeb kulturalnych oraz wychowanie w duchu świadomości socjalistycznej, były treścią pracy związkowej już od wielu lat. VI Plenum uściśliło jednak te pojęcia, spręczywało ich treść, postawiło przed ogniami konkretne już zadania. Chodzi bowiem o to, aby działalność kulturalno-oświatowa związków zawodowych, ściślej niż to miało miejsce dotychczas, powiązać z gospodarczymi i wychowawczymi celami budownictwa w naszym kraju. Aby działalność ta cechowała zrozumienie zarówno spraw bieżących naszego życia, jak i jego aspektów wychowawczych. Rzecz jasna, wskazania te nie są ani łatwe, ani proste.

Najwięcej uwagi w obradach plenum poświęcono działalności wychowawczej związków zawodowych w zakładach produkcyjnych. Szczególną rolę wyznaczono tu radom zakładowym i samorządom robotniczym, które — jak to podkreślił w swoim referacie sekretarz CRZZ, CZESŁAW WIŚNIEWSKI — „pełnić powinny funkcję współgospodarza zakładu, wpaść aktywnie robotnicznemu nawyki świadomości i gospodarczej troski o zakład”.

Trzeba zacząć od spraw najprostszych, codziennych, od spraw, które łączą inte-

resy każdego człowieka z interesami jego zakładu pracy. O tej prostej zasadzie pamiętać muszą wszystkie ognia związkowe i w swoich planach wychowawczych, obok problemów produkcyjnych zakładu, uwzględnić potrzeby socjalne, kulturalne ludzi pracy.

Uwaga powyższa dotyczy również naszych ogniów związkowych. Walka o właściwą atmosferę w gronach pedagogicznych, o autorytet nauczyciela, o jego naukowy światopogląd, wreszcie codzienna troska o stworzenie mu znośnych warunków pracy i życia — oto podstawowe funkcje, które szczególnie mocno należy zaakcentować po VI Plenum.

W kształtowaniu socjalistycznej świadomości ludzi pracy szczególną rolę wyznacza się placówkom kulturalno-oświatowym. Związki zawodowe posiadają 7996 takich placówek, 376 kin, 7028 zespołów artystycznych; związkowa sieć biblioteczna obejmuje 5105 bibliotek stałych i ponad 300 punktów bibliotecznych. Na milion czytelników zarejestrowanych w tych bibliotekach — 65 proc. stanowią robotnicy. To niewątpliwie cieszny. Trzeba jednak pamiętać, że jakkolwiek w ostatnich latach widac ożywienie pracy oświatowej, to ruch ten jest nierównomierny. Innym poważnym mankamentem jest występowanie dysproporcji między poszczególnymi rejonami kraju.

Oddzielnym tematem rozważań stać się powinna kadra pracowników k.o. Jakże często jeszcze są to ludzie nieprzygotowani do kierowania pracą kulturalno-oświatową na terenie zakładu. Typowy przykład stanowi tu Śląsk, gdzie aż 60 proc. pracowników k.o. na stanowiskach kierowniczych posiada wykształcenie zaledwie podstawowe. Trochę korzystniej wyglądała ta dane w skali krajowej, gdzie na ogólną liczbę 2490 pracowników — 57 proc. posiada wykształcenie średnie i wyższe. Braków jest zresztą w tej dziedzinie niemało, a szybkie likwidacja zależy od mobilizacji sił wszystkich ogniów i instancji związkowych w terenie. W uchwale CRZZ mówi się wyraźnie o roli, jaką w działalności k.o. ma odegrać prasa i wydawnictwa związkowe, radio, film, telewizja, organizacje

młodzieżowe oraz wojewódzkie i powiatowe komisje związków zawodowych.

Jak wiemy, w pracy tej zawsze brali poważny udział nauczyciele. Toteż w uchwale „zwraca się uwagę na konieczność pełniejszego wykorzystania potencjalnych możliwości Związku w aktywizacji nauczycieli i pracowników nauki”, na włączanie ich do udziału w przekształcaniu życia i niesieniu pomocy środowiskom kulturalnie zaniedbanym.

Z szerokiej problematyki zagadnień poruszonych na Plenum CRZZ, czytelników naszych zainteresuje najbardziej szkolnictwo i oświata. W referacie tow. Wiśniewskiego czytamy na ten temat m. in.: „Poważną część składową naszych załóg stanowi młodzież — uczniowie zasadniczych szkół przyzakładowych i międzyzakładowych. Zakłady pracy, które otwierają szkoły zawodowe, muszą sobie zdać sprawę z tego, że biorą na siebie poważną odpowiedzialność nie tylko za organizację i finansowanie szkoły, lecz także za przebieg procesu wychowawczego”.

Zawarta w tym cytacie myśl wymaga szczególnego podkreślenia. Jeśli do 1970 roku chcemy dostarczyć gospodarce narodowej potrzebną liczbę robotników wykwalifikowanych, liczba pracowników uzupełniających wiedzę, tylko w zakresie siedmiu klas, wzrosnąć musi w najbliższym czasie do 300 tysięcy. Trzykrotnie powinna też zwiększyć się liczba pracowników przygotowujących się do egzaminów na tytuły mistrza i robotnika wykwalifikowanego. Niezależnie od tego zasadniczej zmianie musi ulec profil pracy wychowawczej w szkołach przy- i międzyzakładowych.

Zachodzi tylko pytanie, kto ma podjąć się realizacji tych zadań? Oprócz związków zawodowych, niemało do powiedzenia w tej dziedzinie mają organizacje młodzieżowe oraz władze oświatowe. Rola organizatora przypada tu jednak ogólnow związkowym. Jeśli chodzi o szkoły przyzakładowe — natychmiastowego uregulowania wymagają zwłaszcza: baza lokalowa i materiałowa. To jeden aspekt sprawy. Następne dotyczą ściślejzego powiązania planów szkół z planami pracy

O mądrą treść powszednich dni

(z obrad VI Plenum CRZZ)

produkcyjnej przedsiębiorstwa oraz zabezpieczenia kadry z przygotowaniem pedagogicznym. Każde z tych trzech zagadnień jest ogromnie ważne i wymaga oddzielnego potraktowania. Każde może być wykonane, pod warunkiem jednak, że zakłady produkcyjne nawiążą ściślej niż dotychczas współpracę ze szkołami.

Z dużą pomocą w zakresie kształcenia nauczycieli przyjąć może ognia ZNP. Chodzi tylko o to, aby już dziś znaleźć ich koordynator, który by w miarę szybko i sprawnie połączył wysiłki wszystkich zainteresowanych. Rola takiego koordynatora przypada konkretnie wojewódzkiemu i powiatowemu komisjom związków zawodowych.

Oddziaływanie wychowawcze nie może ograniczać się wyłącznie do szkół. Większej kontroli społecznej wymagają także internaty i hotele robotnicze, choćby m. in. pod kątem estetyki.

Szkoły przyzakładowe — to jedno zagadnienie. Drugie — dotyczy pracy wychowawczej zakładów produkcyjnych z młodocianymi. Chodzi tu o oddziaływanie załogi na przyszłych robotników, dziś jeszcze uczniów szkół podstawowych. W referacie na plenum wskazano, iż oddziaływanie to jest często nikłe lub co gorsza — nie istnieje w ogóle. A przecież zakłady pracy stać na to, aby skierować na siebie uwagę młodzieży. Oto przykłady: członkowie załogi jednego z przedsiębiorstw przemysłowych w Szczecinie podjęli pracę z młodymi, którzy po opuszczeniu szkoły podstawowej wchodzili się po miesiąc wszczynać awantury.

Przy zakładzie zorganizowano drużynę harcerską. Chłopcy i dziewczęta przychodzili do zakładu, przy okazji mieli możliwość zapoznać się z produkcją, charakterem pracy, jej specyfiką. Wielu podjęło tu pracę.

W Sieradzu miejscowe zakłady pracy organizują obozy harcerskie dla młodzieży z okolicznych wsi. Inżynierowie i technicy zakładów chemicznych w Pionkach pracują jako instruktorzy drużyn harcerskich. W Sosnowcu przedsiębiorstwa wspólnie z komendą hufca zorganizowały warsztat naprawy sprzętu namiotowego.

To zaledwie kilka przykładów dobrej roboty wychowawczej, nie sposób wyliczyć wszystkich. Ze smutkiem stwierdzamy jednak, że współpraca zakładów ze szkołami nie ma charakteru masowego. Wiele komitetów opiekuńczych, a mamy ich w kraju ponad 10 tys., nie pamięta o swych podstawowych obowiązkach. Toteż z tym większym niepokojem przyjąć należy oskarżenie, jakie padło pod adresem szkół z ust przewodniczącego WRZZ w Rzeszowie. Stwierdził on, że odpowiedzialność za niewłaściwą współpracę w tym zakresie, ponoszą szkoły. „Szkół żądają tylko pomocy materialnej, oddziaływanie wychowawcze zakładów nie interesuje ich”. Przykłady nie podano.

A szkoda. Dotychczas na różnego rodzaju konferencjach nauczycielskich, w rozmowach z kierownikami i dyrektorami szkół padały opinie wprost przeciwnie. Które z nich są słuszne? Na szczęście był to głos osobnośniony, jedyny, jaki padł z trybuny obrad. Jest on jednak tak dalece niepokojący, że warto na ten temat

podyskutować bardziej rzeczowo w zainteresowanych środowiskach.

Dyskusja na tematy wychowawcze i kulturalno-oświatowe podsumowała dotychczasowy dorobek ruchu związkowego w dziedzinie podnoszenia socjalistycznej świadomości ludzi pracy i upowszechniania kultury. Wytyczyła też nowe skonkretyzowane kierunki działania. W tej chwili chodzi tylko o to, aby znalazły one odbicie w życiu ogniów na co dzień. **Zadania wychowawcze** wynikające ze wskazań XIII Plenum KC PZPR i VI Plenum CRZZ — głosi uchwała — powinny znaleźć szerokie odzwierciedlenie w tematyce i treściach pracy wszystkich zarządów głównych oraz w materiałach przygotowanych zjazdów branżowych... Działalność ta będzie przynosiła coraz większe rezultaty, jeśli w pracy szerokiego aktywno kulturalno-oświatowego uczestniczyć będą wszystkie środowiska zawodowe i społeczne”.

Na plenum zatwierdzono również program udziału związków zawodowych w obchodach 20-lecia Polski Ludowej. Ośrodkami, w których skoncentrują się obchody, są zakłady pracy.

MARIA RYBARCZYK



Szkola Tysiąclecia we wsi Kolonia Szczerbacka, woj. kieleckie, wybudowana przez wojsko dla upamiętnienia walk partyzanckich na tym terenie. Zdjęcia: Cz. Górski

Kieleckie echa zimy stulecia

NAUCZYCIELE - ROLNICTWU

OFICJALNE dokumenty i sprawozdania nigdy nie będą w stanie oddać i przekazać gorącej atmosfery, która minionej zimy wypełniała prawie cztery tysiące szkolnych izb, sal rad narodowych, prywatnych mieszkań. Przez trzy miesiące, mimo śnieżnych zawił, trzaskających mrozów sięgających nierzadko powyżej 30°C, znanych kłopotów z opalem, a poza tym — mimo braku tradycji i związanych z nią nawyków — średnio ponad 141 tysięcy (w styczniu 1962 r. — 133 194, w lutym i marcu — 145 520) rolników województwa kieleckiego uczęszczało na masowe szkolenie rolnicze. Wśród nich i tacy, jak na przykład z terenu powiatu staszowskiego, którzy przez osiemnast lat istnienia władzy ludowej nie byli na żadnym zebraniu. Na wykłady przyszli. Przyszli także całe rodziny: ojcowie lub matki z dziećmi. Nieobecnych mężów zastępowały żony. Zdarzały się tak rygorystyczne gospodarki, którzy od ukończenia szkolenia uzależniali zapisanie dzieciom ziemi. „Musiał gospodarzyć lepiej niż ja. No, a do tego trzeba więcej umieć”.

Nie tylko zdobywaniem wiedzy interesowali się w owych miesiącach kieleccy rolnicy. Wykładowcy, a zwłaszcza przedstawiciele terenowych władz, musieli się dobrze napocić odpowiadając na wiele dodatkowych pytań, których tematyka wykraczała poza cel spotkań.

★

Trzeba wiele wyobraźni, by za suchymi artykułami i paragrafami uchwalił dostrzec rysujące się perspektywy, umieć odczytać ewentualne sprzeczności przeszłości i trudności. Uchwalał nr 26 kieleckiego WRN z grudnia ubiegłego roku niewątpliwie wymagała takich umiejętności.

„W celu podwyższenia ogólnego poziomu fachowych kwalifikacji rolników, mającego istotny wpływ na podniesienie kultury rolnej i przyspieszenie tempa rozwoju rolnictwa w województwie kieleckim — na podstawie art. 3, ust. 1 i ust. 2, pkt 2 art. 10” itd. WRN uznała masowe szkolenie rolnicze za „jedno z decydujących ogniw w przyspieszeniu tempa rozwoju rolnictwa”. Korzystając ze swych uprawnień władze wojewódzkie poleciły szkolenie tych rolników, „którzy mają największe trudności we właściwym kierowaniu gospodarstwem ze względu na brak odpowiedniego przygotowania rolniczego”. Uchwala zaleca objęcie szkoleniem co najmniej 40 proc. właścicieli gospodarstw w każdej wsi, co miało dać ok. 10 proc. mieszkańców danej wsi. Ten przewidziany procent to ponad 130 tys. osób, w praktyce liczba ta wzrosła — o ponad 10 tys. — przekraczając najmilsze oczekiwania organizatorów. Ten procent to prawie 4 tysiące grup szkolonych i ponad 3 tys. lektorów, którzy muszą przekazać w sposób zrozumiały, z korzyścią dla słuchaczy, 10 fachowych tematów: o uprawie roli, nasilenictwie zbóż i sadzeniach, gospodarce nawozami, organizacji bazy paszowej, hodowli i chowie bydła, trzody, drobiu itp.

Skąd wziąć tyle tysięcy specjalistów? Jak ich przeszkolić, zapoznać w odpowiednią literaturę, materiały pomocnicze? Jak ich skontrolować na terenie całego województwa? Pytania można by mnożyć, zwłaszcza, że przy zamierzaniach na tak szeroką skalę nigdy nie braknie sceptyków, którzy nawet w całym skłonnym są szukać dziur.

NA PRZYKŁADZIE DWU POWIATÓW

Kielecki, podobnie jak inne powiaty, zaczął od narad aktywności powiatowego i gromadzkiego. Wydawałoby się, że pod boki wojewódzkiego miasta kłopotów powinno być mniej. Ledwo powołano szkoleniowe zespoły koordynacyjne, ledwo zestawiono ponad 300 zespołów szkolonych, a już trzeba było interweniować. Niska frekwencja we wsiach zgromadzonych w pobliżu zakładów przemysłowych! Rolnicy znani dziś pod popularną nazwą chłopów-robotników — zlekceważyli szkolenie. Alarm we wsiach Tokarnia, Wolica, Bartoszewin, Wola Jagowa, Jaworzna — nie dał rezultatów. Trzeba było wystąpić z apelem do dyrekcji zakładów, rad zakładowych, komitetów partyjnych. Trochę to pomogło, ale na przykład Kamieniołomy Górne, Suchedniowski Zakłady Wyrobów Metalowych, Zakłady Przemysłu Wapieniowego w Sitkówce niewiele w tym zakresie zrobiły.

Przypuszczono też szturm poprzez nauczycieli. Zwracali się oni do rodziców za pośrednictwem dzieci, zachęcając do szko-

lenia, czytelnictwa książek i prasy fachowej. Skutek był, pomoc okazała się konkretna. Rosła ona w miarę, jak rozwijało się szkolenie. Nauczyciele stanowiący w powiecie kieleckim 56 proc. lektorów wnieśli poważny wkład w propagandę, organizację i przeprowadzenie tej gigantycznej akcji. Kierownik Wydziału Leśnictwa i Rolnictwa, Zygmunt Madejski, wysoko ocenił tę ich pracę.

Z nauczycielami nie było trudności. Najczęściej zadziwiali swoją podstawą, w większości nie byli przecież specjalistami od zagadnień rolnych. Braki naderabiali ambicją i umiejętnością prowadzenia zajęć. Wykłady prowadzili płynnie i efektywnie. Wielu lektorów-nauczycieli zdając sobie sprawę z wielkich walorów filmu oświatowego dokładało w tym względzie wielu starań. Jerzy Madej, biolog z Lic. Pedagog. w Bliżynie (zastępca dyrektora szkoły) przez cały okres szkoleniowy wyświetla filmy, angażując do pracy młodzież szkolną. Wyróżnił się również Henryk Piłwarczyk, biolog, kierownik szkoły w Dębnie. Marian Moko, nauczyciel SPR w Tumlinie własną furmanką wioził filmy wraz z projektorem do odległych punktów szkoleniowych.

Nauczyciele Technikum Rolniczego w Podzamczu kierowali zajęciami we wszystkich wsiach swego rejonu. Kol. inż. Stanisław Urban, prezes ogniska, przez cały czas prowadził seminarium szkoleniowe dla lektorów w powiecie i wykłady dla ludności na wsi.

Ci koledzy, którzy nie uczestniczyli bezpośrednio w szkoleniu, pomagali w inny sposób. Kol. Jamrozek ze Skorzyszcz zajął się czytelnictwem. Kierownik szkoły ze Strawczyzna, Stanisław Bialek, również organizował czytelnictwo książek i czasopism. Niektórzy kierownicy szkół, np. w Domaszewicach, dokonywali wymiany czasopism za pośrednictwem dzieci. W wyniku między innymi ich działania powstało w powiecie 436 grup czytelnich, a prenumerata czasopism fachowych przekroczyła 5695 egzemplarzy. Zawrotna liczba! Poprawiło się również czytelnictwo książek specjalistycznych z zakresu rolnictwa, wzrosła ich sprzedaż. Obroty „Doma Książki” w Kielcach wzrosły z 76 000 w 1962 r. do 120 000 w tym samym okresie 1963 r.

★

Powiat staszowski startował w znacznie gorszej sytuacji. Moi informatorzy, kierownik Wydz. Leśnictwa i Rolnictwa, Mieczysław Goździewicz, prezes Oddziału Powiatowego, Stanisław Mazur, sekretarz propagandy KP PZPR, tow. Godzwin (przedtem nauczyciel), mieli tu wiele do powiedzenia. Około 40 proc. rolników na tym terenie sieje rzemień. 10 do 15 proc. płonów niszcza chwasty, choroby, szkodniki. Rokrocznie w magazynach pozostawało średnio 1200 ton sztucznych nawozów. Co roku trzeba było sprowadzać ok. 6 tys. ton zboża i jego przetworów.

W tej sytuacji liczone na to szkolenie, powołując 219 grup w 159 wsiach. Nauczyciele stanowili 57,8 proc. ogólnej liczby lektorów. Mimo ciężkiej zimy, prawie zawsze byli na czas, chociaż musieli brnąć w śniegu wiele kilometrów. Nie żalowali czasu, nieraz do późnych godzin nocnych odpowiadali na pytania. Zjednało to ludność dla zajęć prowadzonych przez nauczycieli. Punkty nauczycielskie miały największą frekwencję. Oddajmy jednak głos dokumentom. W sprawozdaniu PWRN w Staszowie czytamy m.in.: „...Szczególne słowa uznania należą się lektorom-nauczycielom szkół podstawowych, lektorom ze szkół rolniczych w Sikhowie, którzy przez wykłady w okolicznych wsiach brali aktywny udział w seminarjach lektorskich dzieląc się swymi doświadczeniami. Duży wkład pracy włożyli nauczyciele SPR z Osieka, Dobrowa, którzy umożliwili wyświetlanie filmów w innych punktach szkoleniowych, korzystając z pomocy naukowych, a jako konsultanci pomagali innym lektorom w prowadzeniu zajęć nie zaniedbując jednocześnie wykładów w swoich punktach szkoleniowych”.

WIEŚ BYŁA ZADOWOLONA

Takie szkoły spotyka się na szczęście coraz rzadziej. Obskurny, walcący się barak, niektóre klasy podparte stemplami. W wietrzne, zimowe dni podobno wiatr hula po klasach. Do tego tzw. trudny teren. Nowy kierownik szkoły, Stanisław Nowak, zastał skłócony zespół. Dwa zwalczające się obozy w szkole miały swoje odpowiedniki we wsi. Nie udało się w rezultacie dociec, jak w tej sytuacji wieś Leśna koło Bodzentyna stała się znana w powiecie kieleckim. W 19-stronicowym sprawozdaniu PPRN wspomina się o niej wiele razy, znają tę miejscowość działacze wojewódzcy. Wielu przypisuje sukcesy między innymi energii nowego kierownika szkoły. On sam powiada, że to zasługa zespołu. Fakt jednak pozostaje faktem: na szkolenie zapisane były 64 osoby, uczęszczało — ponad 150. Wieś Leśna obok

Siekiernej w pow. kieleckim uzyskała najlepsze wyniki w czytelnictwie. To tu właśnie jeden z gospodarzy oświadczył, że nie zapisze synowi ziemi, jeśli nie ukończy szkoły.

Początki były jednak trudne. Teren jest czysto rolniczy, pod bokiem przetwórczym warzywno-owocowym (Bodzentyn), a wieś tego nie wykorzystywała. Przewidywano trudności. Wiadomości o szkoleniu przekazano przez dzieci. W sukurs przyszli strażnicy i kółka rolnicze. Na pierwsze szkolenie stawili się tylko 49 osób. Kiedy wieś zwiędziała się, że w szkole „puszczają filmy”, na drugim wykładzie było już 130, na trzecim 180 osób. Kol. Nowak nie jest skłonny przypisywać wszystkich zmian szkoleniu, ale coś w tym musi być skoro od lat w magazynie GS zostawały nawozy, a w tym roku zabrakło. Doszło nawet do ostrych utarczek słownych, a stali odbiorcy wystąpili z prelekcjami, gdy dla nich zabrakło. Nie tak znów dawno wieś w ogóle nie uprawiała truskawek, w tym roku było ich ponad 2 ha, nie mówiąc już o ogórkach, kontraktowanym rzepaku czy lnę. Aż 43 rolników złożyło zamówienie na wapno! Niespotykane rzeczy, zwłaszcza, że pow. kielecki od lat zajmował w tej dziedzinie jedno z ostatnich miejsc. W Leśnej i Psarach 112 rolników złożyło podpisy pod uchwałą o dokonaniu melioracji czynnem społecznym.

We wsi Gózd lektorem był młoda nauczycielka biologii, Lucyna Kochanek. Bała się bardzo pierwszego spotkania. Po raz pierwszy miała wystąpić przed dorosłymi ze sprawami, które oni na dobrą sprawę mogli mieć w małym palcu. Wprawdzie jej kierownik — Wojciech Kaczmarek był na każdym szkoleniu, byli też najlepší we wsi gospodarze, ale referowała ona. Jakoś jednak poszło. Zgodnie z umową, doświadczeni gospodarze natychmiast przychodzili z pomocą, gdy padały pytania wymagające głębszej znajomości tematu, a zwłaszcza praktyki. Na takich zresztą zasadach dobiegano grupy szkoleniowe w całym województwie: najłabsi i najlepsi.

★

Po zakończeniu szkolenia przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej otrzymał szereg listów. Ich autorzy zapytali, czy to możliwe, że już więcej szkolenia nie będzie, bo w ich wsi tak płota. Uczestnicy różnych narad zwracali się do WRN z pytaniami o przedłużenie szkolenia. Pówd to chyba niedostateczny do wyciągnięcia zbyt daleko idących wniosków. Poszukajmy więc innych.

W zakresie czytelnictwa odnotowano w efekcie sześciokrotny wzrost prenumeraty: z 12 060 egzemplarzy w czwartym kwartale 1962 r. do 59 402 w drugim bieżącego roku. Zakup specjalistycznych książek wzrósł w analogicznych okresach o 40 proc.

W okresie od stycznia do marca br. dokonano 1970 projekcji filmowych.

Pełne zrozumienie zamierzeń władz wyraziło się w działalności rolników. Efekty szkolenia znalazły potwierdzenie w budowie silosów i gnojowni, w produkcji kizonek, przygotowywaniu kompostów, wroście upraw poplonów. Po raz pierwszy od lat nawozy sztuczne „ginęły” z magazynów. Ożywiła się działalność organizacji wiejskich, w tym kółek rolniczych.

Ta wielostronna praca złożyła się w efekcie na sukces dzięki współdziałaniu wszystkich aktywności: gospodarczych, społecznych, komitetów Frontu Jedności Narodu, kółek rolniczych, innych organizacji wiejskich, a także dzięki aktywnej pomocy poparcia instytucji i organizacji partyjnych oraz kół ZSL. Wbrew sceptykom, efekty były, choć trzeba było na nie ciężko zapracować. Nie zabrakło wśród działających nauczycieli. W rozmowie z nim podpisany wiceprzewodniczący WRN, Andrzej Szubart, zwrócił uwagę, iż duży wkład nauczycieli podkreślano szóstym Prezesi od oczekiwania władz. Obawiano się, czy brak przygotowania do fachowych tematów nie stanie się zasadniczą przeszkodą. Zorganizowano w związku z tym specjalne szkolenia. W praktyce nauczyciele doskonale dawali sobie radę. Właśnie nauczyciele szkół podstawowych i średnich ogólnokształcących, posiadający doświadczenie pedagogiczne, często lepiej przeprowadzali szkolenia niż młodzi agromonowie bez odpowiedniej praktyki. Nie dokonywano wymiany lektorów-nauczycieli, co zdarzało się w odniesieniu do fachowców.

Mój rozmówca dodał, że przy okazji również sami nauczyciele przeszli przez swego rodzaju społeczny uniwersytet. Jeszcze bardziej zbliżyli się do środowiska, nawiązali bliższy kontakt ze wsią, z rodzicami uczniów, podnieśli niewątpliwie swój autorytet. Przysła im się to w nowym roku szkoleniowym, który nie obejdzie się bez ich pomocy.

JERZY KRASNEWSKI

Co nowego w szkołach przysposobienia rolniczego

inż. Jeremiasz Salwa

W minionym roku szkolnym 1962/63 istniały 2973 szkoły przysposobienia rolniczego z liczbą 87 531 uczniów. Stanowią one już poważne ogniwo systemu oświaty i wychowania.

W najbliższych latach nie należy liczyć się z dalszym poważnym rozwojem ilościowym szkół. Tendencją bowiem poszczególnych kuratorów okręgów szkolnych oraz wydziałów oświaty i kultury jest obecnie przede wszystkim dbałość o poprawę stylu pracy szkół, o osiągnięcie jak najlepszych wyników nauczania, podniesienie sprawności istniejących placówek.

Poważnie powinna natomiast wzrosnąć liczba uczniów. W większości szkoły przysposobienia rolniczego, według planów wydziałów oświaty i kultury, będą szkołami stabilnymi z pełną coroczną rekrutacją. W wyjątkowych przypadkach, gdy istnienie szkoły wynika z rolniczego charakteru środowiska, a liczba absolwentów szkół podstawowych w rejonie SPR nie zabezpieczy corocznego wykonania planu przyjęć do klasy I w wysokości 25 uczniów, celowe będzie prowadzenie szkoły z rekrutacją co drugi rok. Istnienie natomiast szkół przysposobienia rolniczego z liczbą uczniów poniżej ustalonej przez Ministerstwo Oświaty normy kryje w sobie potencjalne niebezpieczeństwo małej trwałości szkoły.

Już 4 listopada szkoły przysposobienia rolniczego rozpoczynają ósmy rok swojej działalności. Można więc na podstawie minionych lat podsumować ich osiągnięcia oraz wskazać na istniejące jeszcze niedomagania.

Zacznijmy od absolwentów. Szkół tego typu ukończyło blisko 48 tysięcy chłopców i dziewcząt. W roku bieżącym liczba ta wzrosła o ponad 20 tysięcy młodzieży przysposobionej do pracy w rolnictwie. Według obowiązujących przepisów — absolwenci SPR po odbyciu rocznego stażu produkcyjnego w gospodarstwach rolnych uposażonych mogą ubiegać się o przyznanie tytułu robotnika kwalifikowanego. O to prawo występowali niejednokrotnie nauczyciele i działacze oświatowi. Ma to duże znaczenie, daje bowiem równe prawa absolwentom SPR i zasadniczym szkół zawodowych.

Liczba dotychczasowych absolwentów wskazuje na istotną rolę SPR w podnoszeniu ogólnego poziomu wiedzy rolniczej na wsi. Liczba ta nie jest mała zważywszy wysoki odsetek (przekraczający 80 proc.) absolwentów pozostających na wsi po ukończeniu szkoły. Pierwsi absolwenci prowadzą już niejednokrotnie samodzielnie gospodarstwa rolne, pełnią ważne funkcje i stanowiska w kółkach rolniczych i kółkach gospodyń wiejskich, pracują w gromadzkich radach narodowych, są aktywistami w swojej gromadzie, inicjującymi nowe, lepsze metody gospodarowania. Ich młodzi koledzy są cenionymi pomocnikami w gospodarstwach rodziców.

Absolwenci SPR pozostający na wsi nie zrywają kontaktów ze swoją szkołą. Nauczyciele przedmiotów rolniczych w dalszym ciągu roztaczają nad nimi troskliwą opiekę, pomagając im w dalszej pracy samokształceniowej, zapraszają na ważniejsze uroczystości szkolne. Typowym

przykładem jest nauczyciel zawodu SPR Paplin, pow. węgrowski, Stanisław Adamski. Cieszy się on dużym autorytetem wśród wszystkich mieszkańców, a jego byli wychowankowie często przychodzą do niego jak do dobrego znajomego w celu uzyskania pomocy i porady nie tylko w sprawach związanych z prowadzeniem gospodarstwa rolnego. Takich nauczycieli, jak kol. Adamski, jest dużo więcej.

Ukończenie szkoły przysposobienia rolniczego nie zamyka przed młodzieżą większej dalszej drogi zdobywania wiedzy. Już od kilku lat absolwenci SPR mogą kształcić się dalej w skróconych 4-letnich technikalach rolniczych, które w najbliższym czasie zostaną przekształcone w 3-letnie technika. Ale nie tylko technika rolnicza stoją otworem dla absolwentów SPR. Istnieją oprócz nich 2-letnie zasadnicze szkoły mechanizacji rolnictwa, a począwszy od bieżącego roku szkolnego organizowane są 3-letnie technika o takich specjalnościach, jak budownictwo wiejskie, administracja terenowa, obrót towarowy.

Na specjalistów tych odczuwa się na wsi duże zapotrzebowanie. Wspomnieć też należy o rozwijającej się sieci techników korespondencyjnych i zaocznych. Tak więc dla młodzieży wiejskiej zamierzającej pracować w rolnictwie stworzono obecnie duże możliwości kształcenia się.

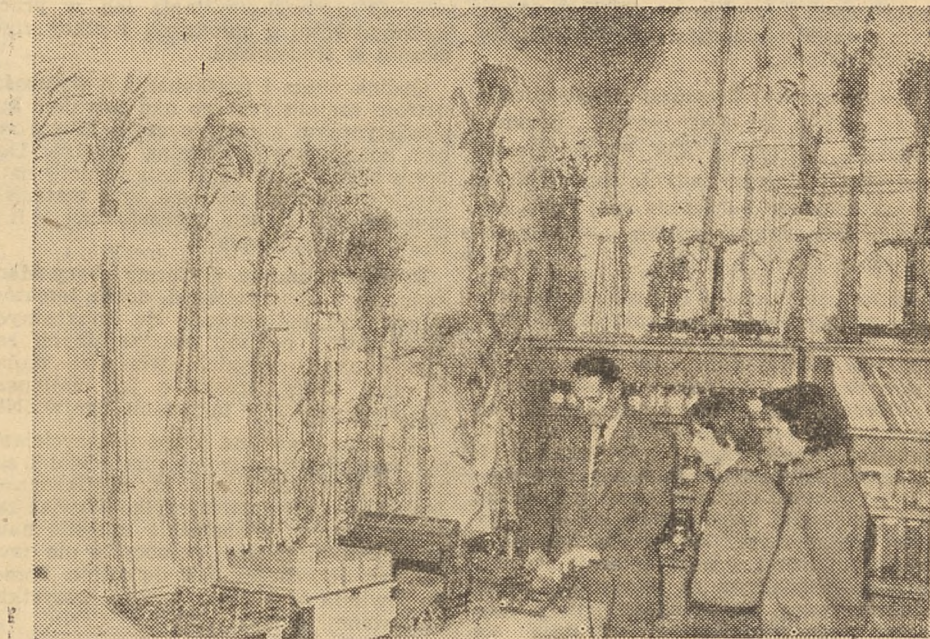
Na przestrzeni lat 1956—1963 zmienił się profil szkoły, następowały zmiany ustrojowo-programowe. Obecnie szkoły przysposobienia rolniczego pod względem ogólnego wymiaru godzin zbliżone są do

zasadniczych szkół zawodowych. Uczniowie otrzymali już komplet podręczników do wszystkich przedmiotów, co znacznie ułatwia proces dydaktyczny szkoły. Pracownie agrobiologiczne, mimo braku pomocy naukowych w sprzedaży, dysponują już poważną ilością cennych eksponatów, co jest przede wszystkim zasługą samych nauczycieli, którzy wykonują je we własnym zakresie. Sytuacja na tym odcinku poprawiła się dzięki uzyskanym kredytom z Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w wysokości 200 mln złotych.

Dużą pomocą dla nauczycieli są wydawane przez Ministerstwo Oświaty i Centralny Ośrodek Metodyczny poradniki organizacyjno-metodyczne. Ukazało się dotychczas 12 zeszytów.

Istotne znaczenie dla właściwej pracy szkół ma odpowiednio do tego przygotowany nadzór pedagogiczny. W tym celu Ministerstwo Oświaty przeprowadziło kilka kursów dla podinspektorów sprawujących nadzór nad SPR w powiatach. Na kursach przeszkolono prawie wszystkich podinspektorów szkolnych, nadzorujących SPR.

Widać z powyższego, że na przestrzeni tych siedmiu lat szkoły przysposobienia rolniczego mogły pościć się dużymi osiągnięciami. Nie oznacza to, że w działalności SPR nie ma już niedociągnięć. W dalszym ciągu konieczny jest wysiłek nauczycieli i władz oświatowych zmierzający do dalszej poprawy stanu organizacyjnego i dydaktyczno-wychowawczego szkół.



Większość pomocy naukowych w pracowni agrobiologicznej SPR w Paplinie to dzieło rąk jej kierownika — Stanisława Adamskiego

Przedmiotem socjologii są, jak wiadomo, zjawiska i procesy tworzenia się różnorodnych form życia zbiorowego. Bada ona również strukturę oraz mechanizm funkcjonowania zbiorowości ludzkich. Ponadto wyspecjalizowane dyscypliny socjologiczne penetrują poszczególne dziedziny społecznego bytu, starając się uchwycić i sprecyzować występujące tutaj prawidłowości. Ta bardzo ogólna charakterystyka nie pretenduje oczywiście do zobrazowania wszechstronnych zainteresowań socjologii; jednakże nawet z tego ułamkowego zarysu można zorientować się w randze problematyki socjologicznej, w jej znaczeniu dla współczesnego rozwoju całego kręgu nauk społecznych.

Wyraźne tendencje integracyjne, przejawiające się dziś w świecie nauki, zaostrzają jeszcze konieczność poznania przynajmniej podstaw wiedzy, traktującej przecież o warunkach środowiskowych każdej grupy ludzkiej. Tej nagłej potrzebie popularyzacji odpowiada praca prof. Jana Szczepańskiego, opublikowana pt.: „Elementarne pojęcia socjologii”.

Znany uczyony, który przez dwa lata wydał kompleksowo ujęty tom: „Socjologia. Rozwój problematyki i metod” — ten raz z kolei wprowadził nas niejako w generalne zasady reprezentowanej przez siebie nauki. Znajdziemy tu opis najbardziej istotnych kategorii socjologicznych, założeń metodologicznych, aktualnych prądów teorii i praktyki. Ta ostatnia zwłaszcza zaciekać czytelników, niejednokrotnie rozstrzygających nielatte sprawy swego otoczenia. Osoby, sprawujące kierownictwo i nadzór, organizujące czynność podlegającego im zespołu — powinni skrupulatnie przestudiować socjo-techniczne partie rozważań prof. Szczepańskiego. Będzie to niewątpliwie korzystne dla ich codziennej pracy, wspierającej się na harmonijnym układzie stosunków między-ludzkich.

Przyroda, ekonomika, kultura — oto trzy główne czynniki, determinujące zjawiska życia społecznego. W tym właśnie porządku rozpatruje autor złożone pojęcie wpływu, wywieranego przez te elementy na powstanie i rozwój różnorodnych formacji kulturowych. Zakres oddziaływania poszczególnych bodźców będzie tu niejednorodny, zróżnicowany w czasie i w przestrzeni. Szkoły i kierunki socjologii częstokroć zgola odmienne zajmują stanowiska w kwestii primatu tych czy innych instrumentów kształtowania oblicza danej zbiorowości. Dość wspomnieć o wielkich nadziejach, jeszcze stosunkowo niedawno łączonych z możliwościami poznawczymi ekologii społecznej, polegającej na zastosowaniu odpowiednio zmodyfikowanych schematów i terminów ekologii roślin do badań nad zależnościami, manifestującymi się w relacji: społeczeństwo — przyroda. Nie należy zresztą negować walorów tej gałęzi nauki, ale ocenić ją trzeba w sposób rozsądny, bez upatrywania tu jakiegoś ewenementu. Tak

wyznaczają — w niepomiernej dużej stopniu — podstawy życia zbiorowości ludzkiej. Baza ekonomiczna podlega natomiast swoistej presji ze strony swej własnej nadbudowy; kultura „...wywiera wpływ na rozwój narzędzi pracy, na stwarzanie nowych potrzeb, zmusza do nowych wysiłków w procesie produkcji”.

W dobie permanentnych dyskusji na temat kultury — uniwersalnej, masowej, elitarniej itd. — pozytywnym zajęciem będzie zgłębienie cennych myśli socjologa, poświęconych tym zagadnieniom. Autor „Elementarnych pojęć socjologii” cały rozdział książki przeznaczył na analizę trendów, kryjących się w wieloznacznym terminie „kultura”. Po przedstawieniu rozmaitych interpretacji tego pojęcia prof. Szczepański proponuje taką definicję socjologiczną: „...kultura to ogół wytworów działalności ludzkiej, materialnych i niematerialnych wartości i umawianych sposobów postępowania, zobiektywizowanych i przyjętych w dowolnych zbiorowościach, przekazywanych innym zbiorowościom i następnym pokoleniom. W definicji tej

podkreślamy, że na kulturę składają się i wytwory materialne, i systemy wartości... i wzory zachowań, i systemy działań. Jest to zakres bardzo szeroki... Dalej podkreślamy, że z przyjętego tu punktu widzenia ważne jest w kulturze to, co jest przyjęte lub ma szansę na przyjęcie przez grupę, co może być przekazywane innym jednostkom czy grupom”.

Tak rozumiana kultura jest efektem zbiorowych działań społeczeństwa — wynika ona zatem z warunków i sytuacji, w jakich ludzie wytwarzają środki dla pokrycia potrzeb materialnych. Tędy to wiedzie droga do rozbudzenia potrzeb intelektualnych, stale potęgujących się i powodujących ilościowy i jakościowy wzrost potencjału kulturalnego. Współzależność zjawisk społecznych i kulturalnych jest terenem doświadczeń, dla socjologa wybitnie interesujących. Oto są nurty, w których kultura modeluje profil społeczności: 1 — socjalizacja i formowanie osobowości jednostki; 2 — tworzenie i ustanawianie zespołów wartości; 3 — poddawanie wzorów postępowania; 4 — stwarzanie systemów społecznych i stereotypów instytucji zbiorowych. Nie będzie my chyba negować znaczenia tych sposobów wpływania na całokształt życia społecznego. A ponieważ o nim powiedziane trzeba, iż jest ciągiem procesów przebiegających wśród osobowości ludzkich, zatem w dalszej części książki prof. Szczepański zajął się też musiał problemami, wchodzącymi już w zakres psychologii społecznej i antropologii.

Stosunki panujące w grupach, typowe rodzaje więzi grupowych, zależności społeczne — z tymi wszystkimi zjawiskami obujemy stale, jednocześnie całkiem nie zdając sobie sprawy z ich dominującej roli. My wszyscy, w naszych dążeniach do zaspokojenia życiowych konieczności, wchodzimy w styczność, kontakty i stosunki społeczne, poddajemy się ich naciskom, sami również wywieramy konkretne skutki swoim postępowaniem. Truizmy? Tak, bez wątpliwości — ale jeśli chcemy uświadomić sobie istotę mechanizmu życia jednostki i społeczeństwa, to sięgnąć musimy do recenzowanej tu publikacji. Socjologiczny sens codziennych zajęć i zachowań stanie się po tej lekturze zupełnie jasny. Wyprowadzone stąd wnioski, dostosowane do naszych warunków indywidualnych, przyczynią się na pewno do akomodacji przykrzych napięć i konfliktów. I na tym właśnie, obok wielkich prac poznawczych, polegała przymiotna praca prof. Jana Szczepańskiego: na jej sprawadźnej użyteczności w zwyczajnych, ludzkich kłopotach. Nie daje ona — rzecz jasna — gotowych recept, lecz swym mądrym, humanistycznym wykładem rozświeca zawilżone zbiorowości życia.

STANISŁAW LEWICKI

*) Jan Szczepański: ELEMENTARNE POJĘCIA SOCJOLOGII, PWN, Warszawa 1963, s. 237, 21 13.

dnia 10 listopada, zgłoszeń wraz z następującymi danymi: imię i nazwisko, miejsce pracy (dokładna nazwa szkoły lub instytucji), pełniona funkcja.

Po otrzymaniu zgłoszeń redakcja „Ruchu” zapewni uczestnikom narady urlop oraz wyśle zaproszenia z podaniem dokładnego terminu i miejsca narady.

Najbliższy numer „Ruchu Pedagogicznego” 4/63, który ukaże się w pierwszej połowie listopada zawierać będzie między innymi artykuły: Józefa Kwiatka — Ideologia a pedagogika i wychowanie, Karola Kotłowskiego — Problem wychowania do wolności w pedagogice socjalizmu; dyskusje na temat stanu nauk pedagogicznych w Polsce: Stanisława Kawalskiego — Warunki postępu nauk pedagogicznych, Stanisława Nowackiego — Aktualny stan oraz warunki rozwoju teorii i praktyki nauczania początkowego; dyskusje i polemiki: Piotra Stasiaka — Koncepcje przebudowy sieci bibliotek pedagogicznych; doświadczenia, próby i eksperymenty pedagogiczne: Jadwigi Janickiej — Dawne a obecne przyczyny drugonośności w Łodzi, Marii Lipowskiej — Kształcenie naukowe myślenia w nauczaniu pedagogiki; recenzje i sprawozdania z książek: Feliksa Korniszewskiego — Wzrost i rozwój: Psychologia, Zarębski — Sz. J. Gancin: Dydaktyczna zasada świadomości, Jerzego Poznańskiego — Z. W. Zankow: O przedmiocie i metodach badań dydaktycznych.

Jednocześnie przypominamy, że prenumerata roczna „Ruchu Pedagogicznego” wynosi 48 zł, półroczna — 24 zł. Prenumeratę roczną należy wpłacać w terminie do 10 grudnia pod adresem: Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa 1-6-100020. Każdy indywidualny prenumerat otrzymuje jednocześnie książkę pedagogiczne wartości około 50 zł, jako bezpłatny dodatek do rocznej prenumeraty „Ruchu Pedagogicznego”.

W tym celu zwoła w drugiej połowie listopada naradę, na którą redakcja chciałaby zaprosić również niektórych czytelników „Ruchu”.

W związku z tym czytelnicy, którzy chcieliby wziąć udział w naradzie, proszeni są o nadesłanie pod adresem redakcji „Głosu Nauczycielskiego”, w terminie do

Z mojego obserwatorium

EST taka żydowska anegdota o mądrym rabinie. Udziału on coraz to lepszych i bardziej wymyślnych rad zmarłemu hodowcy, któremu kury masowo zdychały. A to, żeby przeniósł kury z kurnika do mieszkarni, a to, żeby zamiast owsa karmił je ryżem, żeby nie poił ich wodą tylko mlekiem itd. itd. Kury mimo to zdychały. Wreszcie przyszedł dzień, w którym zrozpaczony hodowca powitał rabina okrzykiem: „Dzisiaj zdechła moja ostatnia kura”. „Jaka szkoda — odparł mądrycz” — bo ja mógłbym ci udzielić jeszcze tylu doskonałych rad”.

Przypomniała mi się ta anegdota przy czytaniu artykułu Hanny Żurkówny „Wstydlivy nurt szkolnego życia” („Sztandar Młodych” z 17.X. br.). Autorka porusza w nim problem korepetycji udzielanych przez nauczycieli i wysuwa projekt, aby dbać przede wszystkim o „wyeliminowanie wszystkich transakcji pieniężnych między rodzicami i nauczycielami” i w tym celu powołać do życia „osrodków korepetycyjnych ZNP”, czy jak to robi się w Poznaniu — „Osrodków Usług Pedagogicznych”. Jednocześnie autorka potępia stosowaną w kuratorium warszawskim metodę „lekcyj wyrównawczych” platnych przez komitety rodzicielskie. Gorzej, że przy tej okazji H. Żurkówna inkryminuje „niektórych” nauczycieli w Warszawie celowe obniżanie stópki, aby sobie nagnać kandydatów do platnych kompletów.

Nie, nie! Nie zamierzam w tym miejscu rozdzierać szat i wołać o „szarganiu”, „podrywaniu autorytetu” itd. Każdy kto choć chwilę zastanowi się logicznie — a to obowiązują także i piszący o szkole — zrozumie, że skoro za „lekcie wyrównawcze” płaci się od godziny lekcyjnej, a nie od „lebaka”, to nauczyciel, nawet ten „niektóry”, wcale nie jest zainteresowany w zwiększaniu kompletu uczniów na zajęciach dodatkowych, bo czy ma ich 5, czy 15, dostanie tyle samo. Nie wynika z tego, żeby był entuzjastą „godzin wyrównawczych”, jak również nie sądzić, żeby Hanna Żurkówna w ogóle nie miała racji wyliczając różne ujemne skutki korepetycji, bo są one oczywiste. Mam jednak za złe autorce, że zastanawia się głównie nad tym „o jaki sposób”, „za czym pośrednictwem” pieniądze za korepetycje mają trafiać do rodziców do nauczycieli, jakby to był problem zasadniczy, a nie nad tym, dlaczego w ogóle jest taka plaga korepetycji i co trzeba zrobić żeby jej nie było.

Nie w planie sprawy i nie w tym, że nauczyciel za to czy za tamto otrzyma wynagrodzenie z komitetu rodzicielskiego (miej mi wybaczyć to bliźniactwo minister Tułodziecki). Powiem więcej: uważam, że wcześniej czy później dojdziemy do wniosku, iż niektórych zadań opiekuńczych i wychowawczych szkoły (np. świetlice, kluby techniki, koła naukowe, krótkie zajęcia polokacyjne) nie potrafią rozwiązać potrzebna skala bez odwołania się do kieszeni rodziców, m. in. także na godzinie wynagrodzenia dla prowadzących te zajęcia nauczycieli. Nie można oczekiwać wszystkiego i zawsze tylko od państwa.

Nie fetyszujemy pieniędzy i faktu, że „rodzice płacą”, tylko „za co płacą” i „dlaczego płacą”. Gdyby rodzice pokrywali koszty zajęć polokacyjnych nie byłoby w tym nic złego, nawet jeśli byłoby to niezgodne z takim czy innym okólnikiem. W danym przypadku jednak rodzice płacą za korepetycje, czyli za dodatkową naukę swoich dzieci i to już przestaje być tylko problemem prawnym („legalnie, czy nie”),

a stałe się problemem pedagogicznym i moralnym.

Musi być coś zasadniczo rozstrojone i zepsute w mechanizmie szkolnego nauczania, jeśli tak wielka masa uczniów (w niektórych klasach licealnych do 50 proc.) obrywa dwójnie na pierwszy okres i zaczyna szukać ratunku w korepetycjach. Musi coś zasadniczo nie grać w naszej szkole, skoro nie potrafimy w czasie przepisany przez program uczynić tego, co potem potrafimy zrobić w ciągu kilku godzin zajęć dodatkowych. Co „nie gra”? Oto jest pytanie!

Mogą być winni sami uczniowie (i tak najczęściej mówią nauczyciele), którzy „nie chcą się uczyć”. Wtedy jednak cisnie mi się na usta pytanie: Dlaczego „nie chcą się uczyć” na lekcjach, a „chcą uczyć się” na uciążliwych, dodatkowych zajęciach korepetycyjnych?

Może być winne przepełnienie klas. Fakt, że wiele klas u nas to już nie klasy, ale tłumy i nikt albo niewielu potrafi pracować efektywnie z „tłumem”. Wtedy trzeba bić na alarm, że tak dużej być nie może i szukać lokalnych sposobów (nawet też na koszt rodziców) likwidowa-

by szansę spostrzeć i którym mógłby przeciwdziałać.

Lawina dwój i plaga korepetycji to nie przyczyna, ale skutek zła, a jak wiadomo, przyczyny zła są zawsze ważniejsze i niebezpieczniejsze od ich skutków. Likwidujemy przyczyny, poprawiamy strukturę całej pracy szkolnej, bądźmy realistami, bawimy nie tylko na entuzjastycznie i poczuci obowiązków nauczyciela, lecz i na stwarzaniu odpowiednich bodźców materialnych, a wtedy i tu niezbędny entuzjazm nie zagasnie pod popiołami codziennych trosk i użerań materialnych. I tylko takie stawienie sprawy korepetycji wydaje mi się słuszne i społecznie cenne.

Gdyby bowiem korepetycje nie przybrały wymiarów plag, wtedy zarządzenie Ministerstwa Oświaty regulowałoby je dostatecznie i zupełnie prawidłowo. Wygmogiem etyki zawodowej nauczyciela jest, aby własnym uczniowi nie udzielać płatnych korepetycji, czyli nie dawać mu za pieniądze tego, co powinien otrzymać bezpłatnie.

Korepetycje są instytucją starą jak sama szkoła, ale powinny obejmować tylko i wyłącznie tych uczniów, którym losowe wypadki przerwały naukę. Korepetycje mogą także objąć grupę uczniów wybitnie niezdolnych w jakimś zakresie (najczęściej matematyka, fizyka).

Przyczyny groźniejsze od skutków

Zmian w ortografii jeszcze nie zatwierdzono

NA konferencji prasowej, zorganizowanej przez Zakład Językonaustwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, prof. dr Witold Doroszewski udzielił dziennikarzom informacji na temat projektu zmian w ortografii polskiej. Głównym inicjatorem zmian w ortografii jest Ministerstwo Oświaty. W 1961 roku wystosowało ono do prof. dra Tadeusza Kotarbińskiego, ówczesnego prezesa PAN, list, w którym postulowało reformę pisowni, dowodząc, że jedną z przyczyn niezadowalających wyników nauczania pisowni są niedostatków w przepisach i zasadach ortograficznych.

W wyniku postulatów Ministerstwa Oświaty — Komisja Kultury Języka PAN, w skład której wchodzi: prof. dr Witold

Doroszewski, doc. dr Stanisław Jodłowski, prof. dr Zenon Klemensiewicz (przewodniczący komisji), prof. dr Jan Saliarski i prof. dr Stanisław Urbańczyk, przystąpiła do projektu nowych zmian w ortografii.

Najważniejsze z proponowanych zmian to: ograniczenie łącznej pisowni „by”, uproszczenie pisowni „nie” z imiesłowami oraz uproszczenie pisowni dużych i małych liter. Zmiany te dotyczą więc raczej szczegółów, a nie podstawowych zasad.

Jednak projekt ten nie jest jeszcze zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty. Obecnie obowiązują więc nadal zasady ortografii z 1936 roku.

Nawiązą korespondencje

Kol. BORYS KOWALENKO, kierownik ośmioletniej szkoły — ZSRR Primorski Krai, Spasski rajon, sioło Czkalowskoje, ul. Sowietskaja nr 73 — pragnie nawiązać korespondencję z polskimi nauczycielami, celem wymiany doświadczeń pedagogicznych.

golicznych oraz z osobami interesującymi się filatelistyką i numizmatyką.

Kol. Erwin SCHOLZ zastępca dyrektora szkoły specjalnej (Falkenstein, Vogtland, Sonderschule NRD) pragnie nawiązać korespondencję z kolegami w Polsce.

Kultura i praca społeczna

W poprzednim numerze „Głosu” zamieściliśmy artykuł pod tym samym tytułem. Ponieważ wkładły się do niego poważne techniczne usterki (przesunięcia całych paragrafów) zniekształcające sens informacji — dlatego publikujemy niniejszy artykuł po raz drugi.

ODSUMOWANIE całokształtu działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego i ocena tej działalności nastąpi na Krajowym Zjeździe Delegatów. Nim to jednak nastąpi, warto abyśmy wszyscy czytelnicy zapoznali się z formami i treścią najważniejszych z różnymi oddziałami tej działalności, obejmujących zadania natury ideowo-politycznej, pedagogicznej, społeczno-oświatowej, kulturalnej, społeczno-ekonomicznej oraz finansowo-inwestycyjnej.

W bieżącym numerze pragniemy przedstawić jedną dziedzinę działalności Związku: społeczno-oświatową.

W wyniku zmiany stosunków społeczno-politycznych i gospodarczych w Polsce Ludowej, na skutek szybkiego tempa przeobrażeń, które dokonują się w naszym kraju we wszystkich dziedzinach życia — i przed Związkiem jako organizacją zawodową, i przed każdym nauczycielem z osobna, stało się konieczne, aby większe zadania i większa odpowiedzialność, aniżeli to miało miejsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

I stąd ogromna waga pracy społecznej nauczyciela na m. in. w dziedzinie społecznej, która przynosi poważne efekty w przebudowie świadomości społecznej i pomaganiu jego doświadczeń.

Szczególnie ważną rolę spełnia nauczyciel na wsi i w małych miastach, gdzie często jest jedynym inspiratorem, organizatorem i koordynatorem szeroko pojętej pracy społecznej, oświatowej, kulturalnej i gospodarczej. Świadczą o tym prowadzone od kilku lat przez Związek konkursy: „Nasze ognisko dobrej pracy”. Świadczą o tym liczby: ogółem ponad 150 tysięcy nauczycieli zaangażowanych jest w różnych formach działalności pozaszkolnej.

W ZMS — 4000, a ponad 3000 nauczycieli jako opiekunów szkolnych kół ZMS; w ZMW — 1511, w tym przewodniczących kół 1988, a w wieloletnich — 65 (brak danych z 3 województw); 28 tysięcy pracuje w radach rodziców, ponad 70 tysięcy w organizacjach społecznych i stowarzyszeniach oświatowych oraz 15 tysięcy w placówkach i zespołach kulturalno-oświatowych.

Ta społeczna — w masie — postawa nauczyciela ma na m. in. swe źródło w oddziaływaniu organizacji partyjnych, organizacji zawodowej, kształtującej te postawy również organizacje młodzieżowe oraz społeczne. Ale podatność nauczyciela na to oddziaływanie jest już tylko jego zasługą, jego cechą charakteru, jego osobistą postawą.

Rola i zadanie Związku — to przede wszystkim przygotowanie nauczyciela i stwarzanie mu odpowiednich warunków do pracy społecznej, to zapewnienie mu możliwości korzystania z dóbr kulturalnych, to organizowanie dla niego różnych form czasów kulturalnych oraz kształtowanie socjalistycznej świadomości.

Czy Związek tę rolę odgrywa i czy spełnia te zadania?

Do osiągnięcia Związku należy rozbudzenie w wielu środowiskach nauczycielskich różnorodnych zainteresowań kulturalnych. A więc duża ilość spotkań i dyskusji na różne tematy kulturalne i społeczno-polityczne w klubach i świetlicach nauczycielskich, ożywiony ruch w dziedzinie twórczości własnej nauczycieli, zwłaszcza w dziedzinie zawodowej, oraz udział w ruchu krajoznawczo-turystycznym.

Dla przykładu warto podać tematykę tych spotkań, odczytów i dyskusji w klubach i świetlicach. Wybieramy niektóre omawiane spraw zagaykowych na te bieżących wydarzeń politycznych; zagadnienia z dziedziny etyki i marksistowskiej filozofii; nowoczesność w dziedzinie muzyki, powieści, poezji, teatru, plastyki; rozwój nauki i techniki; sprawy regionalne.

Powodzenie imprez uzależnione było przede wszystkim od zainteresowania tematem i od osoby prelegenta. Bywały odczyty, na których liczba obecnych nie przekraczała 15 osób, bywały i takie, w których uczestniczyło 80-100 i więcej osób.

Wiele wysiłku włożył Związek w poszerzenie kontaktu nauczycieli z takimi przejawami kultury, jak wystawa, teatr, koncert, kino, plastyka itp.

W samym tytule 1962 roku ognia związkowe umożliwiły uczestnictwo w imprezach kulturalnych 471 209 osobom. Ponad 7100 nauczycieli objętych zostało amatorskim ruchem artystycznym: 515 zespołów teatralnych, chóralnych, instrumentalnych, plastycznych, tanecznych i estradowych. Nauczycielskie zespoły dały w 1961/62 roku 1433 występy, które oglądało ponad 213 tysięcy widzów. Niektóre zespoły: chóralne z Łodzi, Gdańska i Jędrzejowa; teatralne z Włocławka i Kwidzyna — reprezentowały wysoki poziom artystyczny oraz rozwijały żywą działalność kulturalną w środowisku.

Zarząd Główny ZNP w miarę swych możliwości spleścił z pomocą nauczycielskim zespołom artystycznym oraz stwarzał warunki do organizowania nowych.

Inną formą działalności kulturalnej są kluby nauczycielskie. W poprzedniej kadencji było ich 4000, obecnie liczba ta wzrosła do 126. Wiele z nich, np. w Łodzi, Nowej Soli, Puławach i innych miejscowościach, może pochwalić się poważnymi osiągnięciami. Jest jednak wiele klubów, w których poziom pracy budzi zastrzeżenia. Jedną z głównych przyczyn — to trudności finansowe. Zarząd Główny pragnie podnieść poziom pracy klubów prowadząc w wielu lat, poprzez kursy wakacyjne i seminaria w czasie ferii zimowych, doskonałe pracowników. Nie rozwiązuje to jednak wszystkich trudności, z których największą jest zapewne brak podstaw materiałnych. W tym celu pilnie staje się zrealizowanie postulatów, by uprawnienia rad zakładowych rozciągnąć na kluby nauczycielskie.

Wiele uwagi poświęcił Zarząd Główny ruchowi regionalnemu. Nauczyciele opracowali monografie szkół, miejscowości, organizują muzea regionalne, zbierają i utrwalają elementy kultury ludowej. Niektóre okazy mają już poważny dorobek w zakresie wydawnictw historyczno-regionalnych, przyczyniają się do rozwoju nauki polskiej i dostarczają swoje obserwacje katedrom lub poszczególnym profesorom.

W okresie kadencji obecnego Zarządu Głównego można zanotować poważne osiągnięcia w zakresie turystyki krajowej i zagranicznej. W 1962 roku ogólna liczba zwiedzających wynosiła 3804 wycieczki o charakterze krajoznawczym, w których uczestniczyło ponad 120 tysięcy nauczycieli. W latach 1961-1963 Zarząd Główny zorganizował 100 wycieczek, w których uczestniczyło ponad 4710 nauczycieli. W tym samym okresie odwiedziło Polskę na urlopie wymiany 322 nauczycieli z innych krajów.

Warta jest podkreślenia jeszcze jedna dziedzina działalności Związku: wychowanie fizyczne i sport. Rozwijanie tej działalności dokonuje się przede wszystkim przez ogniska kultury fizycznej, których mamy 133. Skupiają one 4208 nauczycieli. Organizuje się szereg imprez: rajdy motorowe i piesze, rozgrywki szachowe, pikiki siatkowej i inne. Ten ruch sportowy w przyszłości rozwija się w okręgach: opolskim, zielonogórskim, poznańskim i katowickim.

Z kolei należy kilka słów poświęcić oświadczeniu, które jest jednym z bardzo ważnych odcinków pracy ZNP. Związek uczestniczy w pracach Komisji Oświaty dorosłych przy Ministerstwie Oświaty oraz współdziała z CRZZ.

Oświata dorosłych to problem, który wymaga gruntownej i szczegółowej analizy porannej liczbami, ilustrowanej faktami. W sprawozdaniu z działalności Związku — zostanie on potraktowany z uwagą, na jaką zasługuje. Tutaj ograniczymy się tylko do podania w kilku punktach udziału ZNP w pracach na tym odcinku:

• opracowano i przesłano do Ministerstwa Oświaty uwagi w sprawie kierunku, zakresu i sposobu specjalizacji w szkołach dla pracujących w latach 1961-1970;

• współdziałaliśmy w pracach nad regulaminami dla rady pedagogicznej liceum ogólnokształcącego dla pracujących oraz dla samorządu szkolnego;

• opracowano memoriał w sprawie kształcenia, doskonalenia i doskonalenia nauczycieli i pracowników oświatowych dla potrzeb pracy oświatowej z dorosłymi;

• opracowano uwagi i „Zasady organizacyjno-programowe podnoszenia kwalifikacji i wykształcenia ogólnego pracujących oraz plan jego realizacji”;

• uwagi do projektu „Założeń organizacyjnych do programowo-metodycznej uniwersytetu powszechnego”;

• opracowano tych dokonano przy udziale szerokiego aktywności, nauczycieli-praktyków, dyrektorów i kierowników szkół; zorganizowano wiele spotkań, konferencji i narad.

Jeśli chodzi o współpracę Związku z ZMS i ZMW — podpisaną została umowa o współpracy. Umowa jest przestrzegana, a wyniki tej działalności są pozytywne.

Równie dobrze układa się współpraca z CZKR, TRZZ i PTTK.

Warunkiem pomyślnego rozwoju działalności społeczno-oświatowej jest w dużej mierze systematyczne doskonalenie aktywności społecznej nauczycieli. W tym celu konieczne jest zapewnienie im odpowiednich warunków. W tym celu konieczne jest zapewnienie im odpowiednich warunków. W tym celu konieczne jest zapewnienie im odpowiednich warunków.

Należy też pamiętać — to znajomość uchwały partii i wytycznych rządu, to konieczność wycofania z pracy społecznej napięć i problemów nierzadko pojawiających się w środowisku, w którym żyją i pracują.

nia klas 50- czy 60-osobowych, bo i takich nie brak, zwłaszcza w szkolnictwie średnim.

Możemy zresztą być winni sami, że obciążeni ponad wytrzymałość dodatkowymi zajęciami, nie mamy siły ani chęci należyście przygotowywać lekcji, poznawać indywidualność uczniów, w porę spostrzegać pierwsze rysy i trąsnięcia na gmachu ich wiedzy, które trwają, po miesiacu, czy dwóch uniemożliwiają uczniowi dotrzymanie kroku reszcie klasy. Wtedy myślimy i piszmy o tym, w jaki sposób można by umożliwić nauczycielom zarobkowanie we własnej szkole, wśród własnych uczniów, bo wiadomo, że bez dodatkowych źródeł dochodu żaden nauczyciel się nie obejdzie.

Może właśnie „szkoły przedłużonego dnia”, o robótstwach, bogatych zajęciach pozalekcyjnych, klubach, świetlicach i kołach naukowo-technicznych, czytelników i kołach artystycznych (o których wspominałem uprzednio, że z powodzeniem mogłyby być finansowane przez rodziców) byłoby tutaj najlepszym środkiem zaradczym? Nauczyciel nie łagodzi wówczas od szkoły do szkoły w pogoni za dodatkowym zarobkiem, intensyfikowałby w tym samym celu swoją pracę we własnej szkole, poznając uczniów, zbliżając się do nich, zainteresowując własnym przedmiotem wreszcie last not least pomagając im w porę w rosnących trudnościach i zamowianach w nauce, które wtedy miał-

Iu może być takich uczniów w klasie? Sądzę, że realna norma będzie wynosiła tutaj około 10 proc., czyli 3-4 uczniów na klasę i to nie stale, tylko okresowo, w tymczasem nierzadko liczba uczniów korzystających z pomocy w zakresie jednego przedmiotu w danej klasie wynosi 30-50 proc. i więcej i to już jest na pewno nienormalne.

Korepetycje bierzcie się zresztą w Polsce nie tylko z przedmiotów teoretycznych. Widziałem na własne oczy „korepetytorów” od rysowania mapek z geografii (po 20 zł sztuka), „korepetytorów” od szycia fartusków na zajęcia praktyczne (ceny nie znam), ba wręcz „korepetytorów” od wycinania łódki z drzewa, zrobienia zieleniaka itd. To jest już wina rodziców, którzy w korepetycjach widzą nieraz jedyny sposób walki z przeciętnymi dziećmi pracami domowymi, nieraz zresztą i sposób na wyręczenie dziecka za pieniądze od pracy w ogóle. Wydaje się, że wytworzenie właściwego krytycznego, stosunku rodziców do korepetycji jest ważnym zadaniem, które na tle dyskusji o tej placze także powinno być przez szkołę podjęte.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

P.S. Byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się, co myślał sam nauczyciel o problemie korepetycji? Może napiszcie, Koledzy, do Redakcji na ten temat.

Prenumerujcie „Głos Pracy” na rok 1964

„GŁOS PRACY” — codzienne pismo związków zawodowych przynosi artykuły i informacje krajowe i zagraniczne, pomaga aktywni w spełnianiu codziennych obowiązków, występuje z postulatami zgłaszanymi przez związkowców.

„GŁOS PRACY” — służy pomocą wszystkim zainteresowanym sprawami upowszechnienia oświaty i kultury.

„GŁOS PRACY” — pomaga aktywni związkowemu w samodzielnym organizowaniu pracy związkowej i słusznej interpretacji oraz realizacji zadań związków zawodowych.

„GŁOS PRACY” — omawia zagadnienia bezpieczeństwa i higieny pracy oraz problemy z dziedziny socjalno-bytowej.

„GŁOS PRACY” — porusza zagadnienia z dziedziny pracy i życia młodzieży i kobiet w zakładach pracy, hotelach robotniczych itp.

„GŁOS PRACY” — popularyzuje i upowszechnia dobre metody pracy związkowej, a szczególnie wiele uwagi poświęca działalności samorządu robotniczego.

„Prenumerata miesięczna — 12,50 zł, półroczna — 75 zł, roczna — 150 zł.

Najdogodniejszą formą prenumeraty jest wpłata należności przekazem PKO w terminie do 15 grudnia 1963 r. na konto nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23 — z zaznaczeniem na odwrocie blankietu nadawczego (odeinek środkowy) okresu prenumeraty.

Pytania i odpowiedzi

W związku z ogłoszonymi w Dzienniku Ustaw nr 44 zmianami w uposażeniach nauczycielskich — o czym pisaliśmy w nrze 43 „Głosu Nauczycielskiego” — do redakcji napływają pytania dotyczące sposobów obliczania wysokości wynagrodzeń, zgodnie z nowymi zasadami.

Odpowiadamy dzisiaj na dwa pytania.

Pracuję w szkole podstawowej w Warszawie, mam 6 godzin nadliczbowych, posiadam dyplom ZSN i 15 lat pracy. Jakże powinienem otrzymywać wynagrodzenie?

Uposażenie zasadnicze według nowych stawek — 1500 zł

10% zwwyżka z tytułu pracy w Warszawie od dotychczasowych stawek uposażenia — 140 zł

wynagrodzenie za 6 godzin nadliczbowych od dotychczasowego uposażenia zasadniczego (1400 zł) — 354 zł

razem — 1994 zł

Pracuję w studium nauczycielskim — poza Warszawą — w wymiarze 7 godzin tygodniowo (godzinny kontraktowy). Mam wyższe studia (magisterium) i ponad 25 lat pracy. Ile powinno wynosić moje wynagrodzenie za pracę miesięczną?

— uposażenie zasadnicze według nowych stawek — 1950 zł

— 15% zwwyżka od dotychczasowego uposażenia zasadniczego (1800 zł) przysługująca nauczycielom zakładów kształcenia nauczycieli posiadającym wyższe wykształcenie — 270 zł

— 10% zwwyżka za magisterium od dotychczasowego uposażenia (1800 zł) — 180 zł

razem — 2400 zł

Wynagrodzenie za 7 godzin kontraktowych wynosi: 2400 zł : 12 (obowiązkowy wymiar godzin w SN) x 7 = 1400 zł

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 68. Telefon: 6-31-20, 6-10-11, wewn. 260, 261, 262, 263. Godzinny przyjazd: mgr Stanisław Brzozowski — zastępca redaktora naczelnego, godz. 12-15, Stanisław Brzozowski — sekretarz redakcji — godz. 11-15, Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW — Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 8-21-11. Ogłoszenia przyjmują Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wilejska 12, tel. 8-18-51 oraz dział ogłoszeń PAR, Warszawa, ul. Poznańska 38, tel. 8-23-93 i 8-30-41, jak również wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe 14 zł za 1 cm kw., nekrologi 12 zł za 1 cm kw., drobne handlowe 3 zł za 1 cm kw., drobne osobiste 2 zł za 1 cm kw. Osoby prywatne zamawiające ogłoszenia powinny przysłać z góry należność pod powyższym adresem przekazem pocztowym z zaznaczeniem „za ogłoszenie w „Głosie Nauczycielskim”. Prosimy o wyraźne pisanie tekstu ogłoszeń. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udziela placówka „Ruch” i poczty. Egzemplarze zdeaktualizowane można nabyć w Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23. Druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”, Warszawa, ul. Międziana 11, Wm. 760 1-67



PEDAGOGIKA

OSWIATA DOROSLYCH W ZSRR. Pod red. Stanisława Tazbira, PZWS, Warszawa 1963; s. 189, cena 12,50 zł. Część pierwsza książki zawiera wyjątki z programów uchwalonych na XXII zjeździe KPZR. Część druga jest zbiorem starannie wybranych materiałów o charakterze informacyjnym, obrazujących ogólny stan i rozwój oświaty oraz kultury dorosłych w ZSRR w latach 1959-1962.

Wczesna Szybka: DOBÓR I UKŁAD TREŚCI W FODRECZNIKACH HISTORII DLA SZKOŁY ŚREDNIEJ. WZWS, Warszawa 1963; s. 101, cena 12 zł. Część pierwsza publikacji zawiera analizę ogólnych zasad doboru i układu treści. Część druga — to rozwiązania na temat funkcji i zasad budowy podręcznika.

POLITYKA, SOCJOLOGIA

Zygmunt Gostkowski: DZIENNIK ŁÓDZKI W LATACH 1834-1892. Wyd. Łódzkie, Łódź 1963; s. 197, cena 30 zł. Studium nad powstawaniem polskiej prasy. Publikacja Z. Gostkowskiego — to monografia pisma codziennego, które pojawiło się w środowisku łódzkim — „Dziennika Łódzkiego”. BERLIN ZACHODNI — OSRODEK SZPIEGOSTWA I DWYRSJI. Prace Instytutu „Książka i Wiedza”. Warszawa 1963; s. 192, cena 12 zł. Książka niniejsza stanowi wybór z obszernego materiału świadczącego o dywersyjnej działalności w Berlinie Zachodnim. Teksty zostały dostarczone przez agencję prasową z NRD, ZSRR, Węgry, Rumunię, Czechosłowację i Bułgarię. Spore części materiałów dostarczyła Agencja Reportażowa.

HISTORIA

Paweł Jasienica: POLSKA JAGIELLONOW. Wyd. I. PIW, Warszawa 1963; s. 447, cena 40 zł. Książka ta — zanim wydrukowano ją w całości — stała się przedmiotem ostrej dyskusji w prasowej. Należy pamiętać o opublikowaniu na łamach „Nowej Kultury” w 1961 roku pierwszych rozdziałów publikacji zabrał głos historyk, historykowie i publicyści, polemizując z autorem — jak również i między sobą — na temat słuszności takiej właśnie, jaką reprezentował Jasienica, oceny faktów i zjawisk, które miały miejsce w okresie Jagiellonów.

MONOGRAFIE

Antoni Semczuk: LEW TOLSTOJ „Wiedza Powszechna” z cyklu „Profile”. Warszawa 1963; s. 485, cena 25 zł. Jest to nie tylko monografia wielkiego pisarza, lecz próba ukazania jego sylwetki na bogatym tle społecznym i politycznym oraz próba interpretacji jego linii twórczej, jego decyzji, wystąpień, jego postaw. George Bernard Shaw: WALTER SCOTT: „Wiedza Powszechna” z cyklu „Profile”. Warszawa 1963; s. 253, cena 18 zł. Poostał tego angielskiego pisarza, który w literaturze światowej jest postacią czynnikiem, o którym wiemy o nim tyle, ile mówi nam historia literatury. Kim był, jakim człowiekiem, co wpłynęło na ukształtowanie jego twórczości — dowiemy się z ciekawej książki Bidwella.

POPULARNAUKOWE, PODRÓCZNIKI

Egon Larsen: GLEBINOWE CUD. Tłum. L. Szwejkowski, „Wiedza Powszechna”. Warszawa 1963; s. 192, cena 12 zł. Jest to próba pomocy na barkach obsługującym nurkow zauważyli, że jeden z nurków pracujący od dłuższego czasu w ładowi zatopionego statku, wysła na powierzchnię bardzo mało ładunku. P. wytyczył mu go, wódy okazało się, że znajduje się on w stanie półprzetrwania. Jaki był powód? Książka Larsena ukazuje nam niebezpieczeństwa kryjące się w glebinach mórz, a jednocześnie ogromne perspektywy otwierające się po przełamaniu trudności.

BELETRYSTYKA

John Dos Passos: 42 RÓWNOLEŻNIKI. Tłum. K. Zarzecki, „Czytelnik”. Warszawa 1963; s. 390 plus przypisy, cena 30 zł. Jest to pierwsza część sławnej trylogii: „USA”. W trylogii tej autor ukazuje czytelnikom bogatą panoramę życia ówczesnego społeczeństwa amerykańskiego, nierzadko z perspektywą historyczną, nieraz zresztą i sposób na wyręczenie dziecka za pieniądze od pracy w ogóle. Wydaje się, że wytworzenie właściwego krytycznego, stosunku rodziców do korepetycji jest ważnym zadaniem, które na tle dyskusji o tej placze także powinno być przez szkołę podjęte.

Wojciech Wyganowski: DZIENNIK SPOZ